



Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

GONIEC TERESPOŁSKI

3/2003

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11



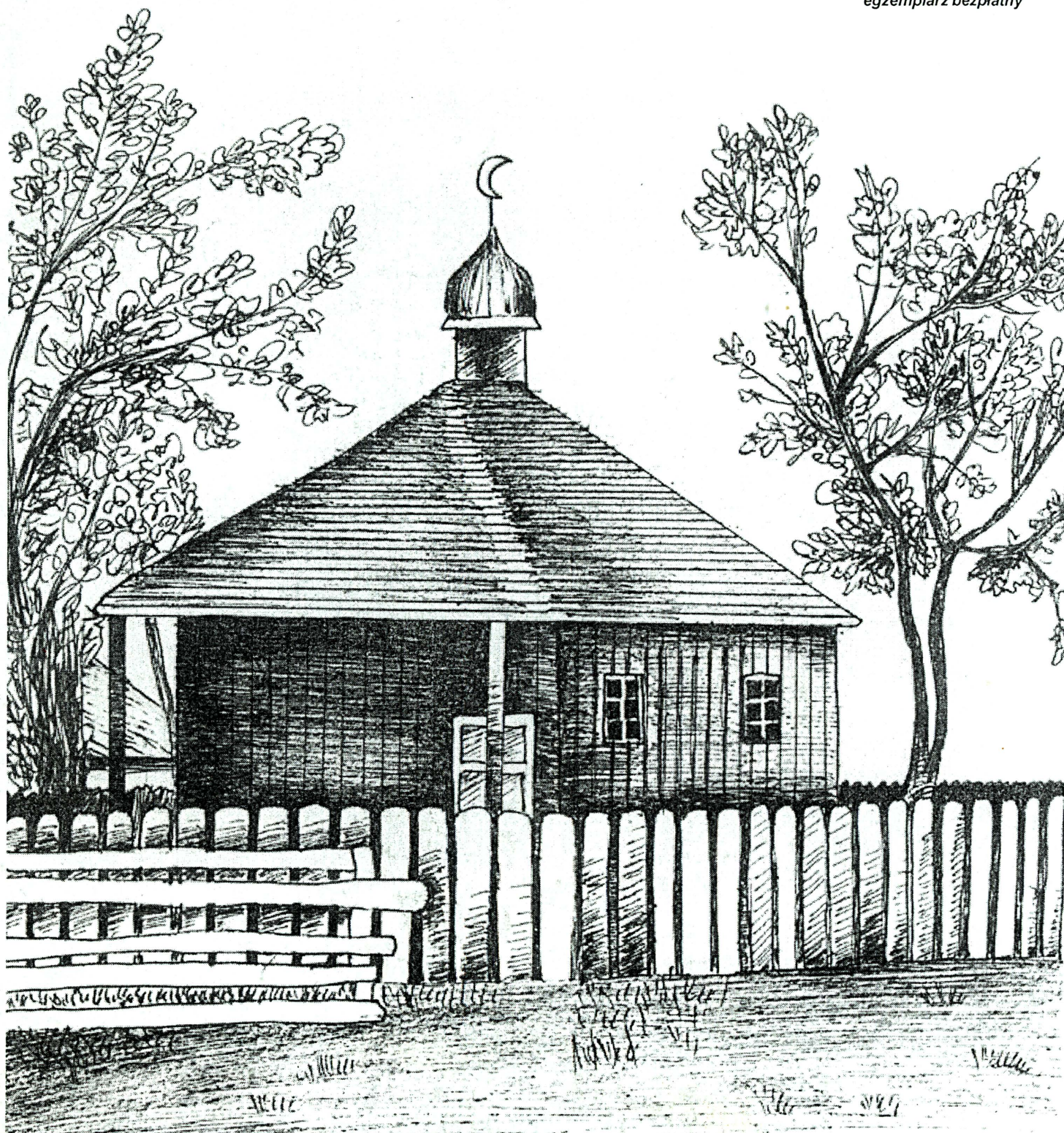
Pismo Przyjaciół Terespoła

nr 66

maj - czerwiec 2003

PISMO STOWARZYSZENIA ROZWOJU GMINY MIEJSKIEJ TERESPOŁ

egzemplarz bezpłatny



Meczet w Studziance spalony przez Rosjan w 1915 roku

rys. Edyta Drobysz

Henryk Szypica Dzień Dziecka

Do podjęcia tematu zawartego w tytule niniejszego tekstu, skłoniła mnie przede wszystkim wyjątkowo szczerza sympatia do najmłodszych mieszkańców naszej planety. Ponadto, tak uważam, życie małych ludzi w wielu miejscach na ziemi jest bardzo ciężkie, a często wręcz tragiczne. Także egzystencja polskich dzieci ma bardzo dużo szaro-burych, a nawet ciemno-czarnych odcieni.

Chcę więc, teraz i zawsze, niestety tylko w teoretycznych marzeniach być obrońcą i rzecznikiem spraw wszystkich biednych i krzywdzonych dzieci. Chcę przede wszystkim zwrócić się do najważniejszych decydentów na całym świecie. Oni mogą, i niech to zrobią jak najszybciej, uruchomić system zasad i przepisów, które wezmą pod szczególną opiekę krzywdzone dzieci. To sprawa najwyższej wagi.

Często zastanawiam się, dlaczego początek istnienia nowych obywateli naszej planety, który powinien być radosnym wydarzeniem, jest w wielu wypadkach taki beznadziejny? Przecież dzieci pojawiają się na ziemi z woli dorosłych, rzekomo rozumnych istot. Dlaczego więc instynkt zachowania gatunku bierze często górę nad rozsądkiem i odpowiedzialnością? Jest wtedy dużo dzieci nieczyli i niechcianych. Domy małego dziecka, w których umieszcza się dzieci niechciane, są przepełnione. Uśmiech losu wita niewinne istoty ironicznie w nowej rzeczywistości. Dlaczego już na początku swojego istnienia te dzieci są przegrane?

A jaką wielką gehennę przeżywają dzieci w niektórych rodzinach patologicznych? Pozbawione elementarnych warunków życiowych i

wychowawczych poprzez swoich wyrodných rodziców, najczęściej głodne i brudne dzieci, wychodzą na ulice wielkich miast i osiedli. Są to tak zwane dzieci ulicy. Jest ich coraz więcej. W takich grupach w zasadzie bezdomnych dzieci szerzy się narkomania, alkoholizm i inne patologie. Dzieci stają się przestępcami kryminalnymi, stają się nawet mordercami. I dlaczego tak jest? Kto za to odpowiada? Przecież jeszcze nie tak dawno ci „dziecinni przestępcy” byli bezradnymi i pięknymi dziećmi.

Po raz kolejny nasuwa się pytanie: czy my, dorośli, naprawdę kochamy swoje dzieci? Czy jest to miłość w stu procentach prawdziwa? A może jest to miłość tylko na niby? Moim zdaniem jest w tym dużo lekceważenia, fałszu i obłudy. Niestety, taka ułomna jest ta miłość. A pozornie wszystko jest jak należy.

1 czerwca w Międzynarodowy Dzień Dziecka znowu było mnóstwo pięknych życzeń, słów, obietnic i zobowiązań. Wszyscy dorośli, od rodziców i nauczycieli począwszy, poprzez księdza, wójta, burmistrza, premiera i prezydenta są mili i serdeczni i obiecują taką piękną i świetlaną przyszłość. A potem jest 2, 3, 4 i 10 czerwiec i kolejne dni i miesiące. O obietnicach zapomnieli już wszyscy. Czyli jest tak, jak było przedtem. Dorośli zajęci są pracą i „walką” z innymi dorosłymi. Ta walka jest często brudna i nieuczciwa. Patrzą na to dzieci i na pewno wyciągają wnioski.

Nie lekceważmy spraw swoich najmłodszych. Są one ważniejsze, niż nam się wydaje. Pamiętać trzeba, że zaniedbując sprawy wychowawcze dzieci przekreślamy przyszłość swo-

ich rodzin i całego społeczeństwa. Dorośli muszą wreszcie sobie uzmysłwić, że być rodzicem to bardzo ważna ale i bardzo odpowiedzialna sprawa. Okazuje się jednak, że nie wszyscy należycie wykonują swoje rodzicielskie obowiązki. Ich dzieci wtedy cierpią i są bardzo nieszczęśliwe. Musimy napiętnować takich rodziców. Nieszczęśliwe dzieci natomiast trzeba otoczyć obroną i opieką.

Ponieważ już koniec roku szkolnego i początek długo oczekiwanych wakacji chciałbym, korzystając z okazji życzyć wszystkim dzieciom: Niech wakacyjna, letnia pora będzie nieskończonym pasmem szczęśliwości i wszelkich przyjemności. Ponadto zachowajcie zdrowy rozsądek. Wtedy i wy i całe otoczenie będzie bezpieczne i będzie porządek.

Czerwiec 2003

Na ratunek przyrodzie Fraszki

Niestety

Niestety, już nie zaszumi
w niejednej drzew koronie
wiatr
po turystycznym sezonie.

Spacer

Idąc przez las
Widać spadające liście, kasztany i żółędzie.
Opadają także ręce
Na widok śmieci po weekendzie.

Dobry przemysł

Przemysł lasom śle podarki
pod postacią tlenków siarki.

Dobrodziejstwa chemii

Jaka dobra jest chemia.
Ona żywi nas i odziewa.
I ...uśmierca w lesie drzewa.

Memento dla planety Ziemia

Ziemia-matka coraz bardziej mrze
Przez kwaśne deszcze i dżdże.

H. Szypica

BEZPIECZNE WAKACJE

Okres wakacji charakteryzuje się wzmożonym ruchem ludności. Dlatego należy zwrócić uwagę, przede wszystkim młodzieży i dzieciom na zagrożenia, które mogą się pojawić w tym czasie. Należą do nich szczególnie: nierozsądne korzystanie z kąpieli - unikanie skoków „na główkę”, nagłe wchodzenie do nieznanej wody; nieostrożność przy zawieraniu nowych znajomości, bardzo często na dyskotekach, dworcach, obozach wędrownych, biwakach i innych zbiorowiskach ludzkich - efektem tych „znajomości” mogą być: niepożądana ciąża, HIV/AIDS; brak odmowy do spożywania alkoholu, środków odurzających, narkotyków itp. - bardzo często te sytuacje są początkiem drogi w uzależnienie nieodwracalne - rozprowadzający te środki (dilerzy) na nich zarabiają w prosty sposób, początkowo sprzedając po „cenach promocyjnych”; agitacja do sekt - w okresie wakacji obserwuje się wzmożoną działalność sekt lub ruchów pseudoreligijnych. Wg Dominikańskiego Centrum Informacji o Sektach i Ruchach Religijnych do nich należą m.in. amway, Moon, Hare Krysna, Mormoni, new age, neopoganie, lefebryzm i inne. Werbujący do sekt nie przebiegają w środkach: używają manipulacji, prowadzą pozorną działalność edukacyjną, przyciągają różnymi imprezami, ośmieszają odmawiających łączenia się w nieformalne grupy. Nie dajmy zwieść się żadnym obietnicom, namowom, miejmy silną wolę odmowy.

Adam Jastrzębski



REDAGUJE ZESPÓŁ:

Janusz Tarasiuk (tj) - redaktor naczelny, Marek Ferens
- zast. redaktora naczelnego, Justyna Sowa, Ewa Baglaj,
Henryk Szypica, Adam Jastrzębski, Adam Rymaszewski.

Skład komp. i oprac.graf.: Tadeusz Jawtoszuk,
druk: Waldemar Bujalski, grafika: Edyta Drobyś

ADRES REDAKCJI:

Budynek Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
ul. Sienkiewicza 2, 21 - 550 Terespol tel. 375 - 39 - 65
spotkania redakcji w każdy czwartek o godz. 18.00

zapraszamy zainteresowanych współpracą
Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych
tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

Archiwalne numery „Gonia Terespolskiego” można przeczytać
w Bibliotece Miejskiej w Terespole, ul. Wojska Polskiego 132

e-mail: terespolum@lubelskie.pl

Dowody osobiste

Urząd Miasta w Terespole informuje, że zgodnie z nowelizacją ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych został wprowadzony obowiązek wymiany dowodów osobistych wydanych przed dniem 1 stycznia 2001r (stare dowody osobiste) w następujących terminach:

- od dnia 1 stycznia 2003r. do dnia 31 grudnia 2003r. – wymieniają osoby posiadające dowody osobiste wydane w latach 1962-1972,
- od dnia 1 stycznia 2004r. do dnia 31 grudnia 2004r. – wymieniają osoby posiadające dowody osobiste wydane w latach 1973-1980,
- od dnia 1 stycznia 2005r. do dnia 31 grudnia 2005r. – wymieniają osoby posiadające dowody osobiste wydane w latach 1981-1991,
- od dnia 1 stycznia 2006r. do dnia 31 grudnia 2006r. – wymieniają osoby posiadające dowody osobiste wydane w latach 1992-1995,
- od dnia 1 stycznia 2007r. do dnia 31 grudnia 2007r. – wymieniają osoby posiadające dowody osobiste wydane w latach 1996-2000,

Mieszkańcy miasta Terespol wniosek składają w Urzędzie Miasta Terespol, w pok. nr 11 po uiszczeniu w kasie urzędu opłaty w wysokości 30 zł. Do wniosku należy dołączyć następujące dokumenty: odpis skrócony aktu urodzenia, lub aktu małżeństwa i podpisany dokument tożsamości. W przypadku, gdy wymienione akty znajdują się w miejscowym Urzędzie Stanu Cywilnego, sprawdzenia danych zawartych we wniosku dokonuje organ przyjmujący wniosek bez potrzeby załączania odpisów aktów.

Nie załącza się odpisów aktów stanu cywilnego, jeżeli dane osobowe nie uległy zmianie od czasu wydania ostatniego dokumentu.

Do wniosku należy dołączyć dwie aktualne kolorowe lub czarno-białe fotografie o wym. 35x45 mm podpisane na odwrocie imieniem i nazwiskiem wnioskodawcy.

Więcej informacji można uzyskać pod nr. tel. 375 20 36 w. 17 w godz. 7.30 – 15.30. (rm)

PRZEPROWADZKA

Miejska Służba Drogowo – Mostowa w Terespole informuje, że z dniem 1 lipca 2003 roku zostało przeniesione biuro MSD-M z budynku Urzędu Miasta przy ul. Wojska Polskiego 130 do budynku położonego przy ul. H. Sienkiewicza 18.

Nowe numery telefonu: **376 11 31** oraz poprzez centralę telefoniczną Urzędu Miasta 375 20 36 w. 25.

kierownik **Teresa Niedźwiedzka**

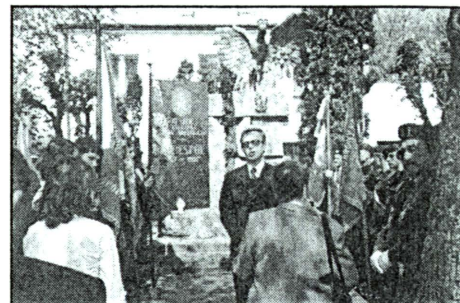
Dzień 3 Maja w Terespole

3 maja bieżącego roku mieszkańcy Terespolu obchodzili rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10³⁰ mszą świętą w miejscowym kościele parafialnym pod wezwaniem Św. Trójcy. Uroczyste nabożeństwo w intencji ojczyzny odprawił **ksiądz dziekan Ryszard Andruszczak**. Homilię do zebranych wygłosił zaproszony z Białorusi **ksiądz Bogdan Kryński** z Baranowicz.

Doniosły charakter święta uświetnił występ orkiestry dętej pod batutą **Adama Filipiuka** oraz starszego chóru parafialnego.

Udział we mszy świętej wzięły poczty sztandarowe: Miejsko-Gminnego Koła Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Straży Granicznej, Ochotniczej Straży Pożarnej, uczniów Szkoły Podstawowej Nr 1, uczniów LO im. Bohaterów Warszawy, delegacja uczniów Gimnazjum Nr 1, harcerze z Gimnazjum Nr 2, przedstawiciele miejscowych władz samorządowych: burmistrz miasta **Zbigniew Banach**,



przewodniczący Rady Miasta **Tadeusz Dajda**, sekretarz Urzędu Miasta **Irena Mazur**, komendant Straży Miejskiej **Lech Bielak** oraz przybyli mieszkańcy miasta i okolicznych wsi.

Po nabożeństwie wszyscy przemaszzerowali ulicą Wojska Polskiego pod Pomnik Pamięci Poległych w walkach o Niepodległość. Tam złożyli kwiaty i uczcili pamięć poległych za ojczyznę. Okolicznościowe przemówienie wygłosił do zebranych burmistrz **Zbigniew Banach**.

Justyna Sowa

OGŁOSZENIE

Rozliczenie wyników zbiórki publicznej dokonanej przez Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol w oparciu o decyzję Burmistrza Miasta Terespol z 22 lutego 2002 roku.

I. Niewykorzystany dochód ze zbiórki za 2001 roku	64.959,11 zł.
II. Przychody ze zbiórki za 2002 rok	115.200,00 zł.
Razem do rozliczenia:	180.159,11 zł.

III. Koszty przeprowadzenia zbiórki:	672,00 zł.
--------------------------------------	-------------------

IV. Zużytkowanie bieżących datków:

1. Bieżące finansowanie działalności statutowej w zakresie:	
a) działalności kulturalnej	4.645,02 zł.
b) działalności oświatowej	2.000,00 zł.
c) działalności sportowej	70.377,13 zł.
d) ochrony środowiska	7.564,00 zł.
e) pomocy społecznej	800,00 zł.
f) promocji gminy	19.931,07 zł.
2. Koszty ogólnoadministracyjne zw. z dział. statutową	32.989,17 zł.

Razem od 1 do 2 **138.306,39 zł.**

Ogółem III + IV **138.978,39 zł.**

V. Dochód ze zbiórki do wykorzystania w 2003 roku **41.180,72 zł.**

Ogłoszenie niniejszej informacji wynika z zapisów 9 ust. 1 ustawy z 15 marca 1933r. o zbiorach publicznych (Dz.U. Nr 22 poz.162 z późn. zm.)

Za zarząd Stowarzyszenia: **Janusz Ryglewicz - prezes**

Unia Europejska – Młodzi głosują

„Dokonała się rzecz wielka. Polacy w najbardziej demokratycznej formie, w ogólnonarodowym referendum, powiedzieli „tak” dla przystąpienia Polski do UE.”

(Aleksander Kwaśniewski)

Za sprawą nauczycielki wiedzy o społeczeństwie **Justyny Sowy** i wicedyrektora ZSO **Tomasza Oleszczuka** gimnazjaliści z „dwójki” brali udział w ogólnopolskim młodzieżowym referendum „Unia Europejska – Młodzi głosują”. Pani Justyna Sowa powołała młodzieżową komisję referendalną. W skład jej weszli członkowie Szkolnego Klubu Europejskiego. Oni czuwali nad przebiegiem całości akcji w szkole. Sporządzili listy uprawnionych do głosowania uczniów gimnazjum i liceum. Wydrukowali i ostemplowali karty go głosowania. Zadbali także o wywieszenie istotnych dla głosujących informacji takich jak termin i miejsce głosowania, konieczność posiadania dokumentu tożsamości, czyli legitymacji uczniowskiej itp. Przygotowali

urnę i zasłanianie kabiny dla głosujących wraz z instrukcją prawidłowego oddania głosu.

31 maja w godzinach od 9.00 do 12.00 odbyło się głosowanie młodzieży gimnazjum i liceum w sprawie członkostwa Rzeczypospolitej Polskiej w UE. Nad przebiegiem referendum czuwała wyznaczona młodzieżowa komisja referendalna w składzie: przewodniczący – **Łukasz Dragun**, zastępca – **Małgorzata Kurowska**, sekretarz – **Marta Iwańczyk** oraz członkowie – **Katarzyna Biegajło** i **Małgorzata Tymoszek**. Po zakończeniu głosowania dokonała policzenia oddanych głosów i podsumowania szkolnego referendum, sporządzając protokół wyników referendum.

Na 241 uczniów udział w referendum wzięło 191. Za przystąpieniem Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej oddano 100 głosów, przeciwko – 84 głosy, 7 głosów było nieważnych. Jak wypadli gimnazjaliści dwójki i liceum na tle innych szkół województwa lubelskiego i Polski biorących udział w młodzieżowym referendum oraz w porównaniu z dorosłymi obywatelami naszego miasta, gminy, województwa i kraju, pokazuje poniższe zestawienie.

	Unia Europejska – Młodzi Głosują			Dorośli			
	GP nr 2 i LO	Woj. lubelskie	Polska	Terespól	Gmina Terespól	Woj. lubelskie	Polska
TAK	52 %	58,10%	67,50%	62%	62%	63,25%	77,45%
NIE	43%	39,92%	30,00%	38%	38%	36,75%	22,55%
Frekwencja	79%	70,28%	72,14%	57%	53%	55,45%	58,85%

Justyna Sowa

Referendum unijne w Terespolu

Frekwencja w pierwszym dniu referendum akcesyjnego w sobotę 7 czerwca nie była optymistyczna. Tylko 14.19% uprawnionych do głosowania oddało swoje głosy w trzech obwodowych komisjach w Terespolu. Sytuacja poprawiła się zdecydowanie w niedzielę 8 czerwca. W rezultacie 57,17% uprawnionych mieszkańców Terespolu przystąpiło do głosowania w dwóch dniach trwania referendum unijnego.

Uprawnionych było 4604 osób, głosowało – 2631 osób. Oddano głosów ważnych – 2612, nieważnych – 19. Głosy na „TAK” – 1895 osób (72,55%), na „NIE” – 717 (27,45%).

Dla porównania: frekwencja w całym kraju wynosiła 58,85%. Głosy na „TAK” – 77,45%, głosy na „NIE” – 22,55%.

(tj)

Szkolny Euro-Quiz

21 maja 2003 r. w ramach Dnia UE odbył się w Gimnazjum Publicznym Nr 2 w Terespolu szkolny Euro-Quiz. Teleturniej wiedzy o Unii Europejskiej zorganizowała **Justyna Sowa** wraz z uczestnikami szkolnego koła europejskiego a jednocześnie członkami Szkolnego Klubu Europejskiego. Uczniowie: **Katarzyna Biegajło**, **Marta Iwańczyk**, **Barbara Kubiak**, **Małgorzata Kurowska**, **Małgorzata Tymoszek** i **Łukasz Dragun** przygotowali dekorację konkursową. Zwycięzcy uczniowie comiesięcznych konkursów o UE rozegrali wielki finał, pojedynek o tytuł najlepszego znawcy tematyki europejskiej. Odpowiedzi oceniała komisja w składzie: przewodnicząca – **Justyna Sowa**, zastępcy – **Barbara Papińska** i **Izabela Szemietucha** (eurokonsultantki z Miejskiego Ośrodka Informacji Europejskiej) oraz członkowie – **Mał-**

MOJA SZKOŁA W UNII EUROPEJSKIEJ

Z inicjatywy nauczycielki historii i wiedzy o społeczeństwie **Justyny Sowy** uczniowie Gimnazjum Publicznego Nr 2 w Terespolu w roku szkolnym 2002/2003 brali udział w ogólnopolskim programie edukacyjnym Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej pod nazwą **MOJA SZKOŁA W UNII EUROPEJSKIEJ**.

Najpierw w lutym, marcu i kwietniu przeprowadzone zostały comiesięczne konkursy wiedzy o Unii Europejskiej. Posiadały one formę pisemnych testów, złożonych z 20 pytań. W każdej edycji zostali wyłonieni trzej najlepsi uczestnicy do udziału w ogólnoszkolnym finałowym konkursie o Unii Europejskiej.

Do 20 kwietnia uczniowie poszukiwali odpowiedzi na pytanie kolejnego konkursu: *Co to znaczy być Europejczykiem?*, składając swoje prace u szkolnego koordynatora.

Następnie w maju miały miejsce obchody dnia Unii Europejskiej. Poprzedzone one zostały spotkaniem uczniów klas I i II z eurokonsultantkami **Barbarą Papińską** i **Izabelą Szemietuchą** z Miejskiego Ośrodka Informacji Europejskiej. Spotkania dostarczyły niezbędnej wiedzy o twórcach wspólnot europejskich, instytucjach i państwach UE oraz przyszłym członkostwie Polski w UE i innych państwach stowarzyszonych.

Na korytarzu szkoły pojawiły się gazetki prezentujące państwa UE, wykonane przez uczniów klas I i II.

Działacze Szkolnego Klubu Europejskiego wraz ze swoim opiekunem **Justyną Sową** utworzyli Szkolny Euro-Punkt. Uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących mogli tam uzyskać podstawowe informacje na temat UE i państw stowarzyszonych oraz zaopatrzyć się w ulotki i foldery poświęcone różnym zagadnieniom.

Justyna Sowa

gorzata Papińska i Joanna Selewniuk.

Najlepszym znawcą wiedzy o Unii Europejskiej okazała się uczennica kl. Ib **Aleksandra Bandura**. Zajęła ona pierwsze miejsce. Drugie miejsce przypadło **Annie Tymoszek** z IIb zaś trzecie – **Wiolecie Darczuk** również z kl. IIb. Laureatki szkolnego Euro-Quizu otrzymały z rąk wicedyrektora ZSO GP Nr 2 pamiątkowe dyplomy oraz wspaniałe albumy o państwach Unii Europejskiej.

Nagrodzona została również **Edyta Kłoczewska** z kl. II b za pracę w konkursie *Co to znaczy być Europejczykiem?*

Justyna Sowa

GRANICA POLSKO – BIAŁORUSKA w perspektywie Unii Europejskiej

Wprowadzenie obowiązku wizowego dla obywateli Federacji Rosyjskiej, Republiki Białorusi oraz Ukrainy ma na celu dostosowanie polskich regulacji wizowych do standardów europejskich. Zgodnie z harmonogramem dochodzenia do zgodności polskiej polityki wizowej z wymogami Unii Europejskiej, przyjętym 14 lutego 2002 roku stracą moc umowy o ruchu bezwizowym. Wprowadzenie obowiązku wizowego jest ważnym etapem zmian mających na celu skuteczne zabezpieczenie przyszłej granicy zewnętrznej Unii Europejskiej. Na sytuację po wprowadzeniu obowiązku wizowego będą wpływały przede wszystkim działania legislacyjne i organizacyjne podejmowane przez organy państwowe, głównie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ze względu na złożony charakter procesu wariantów sytuacji może być wiele.

W ocenie Straży Granicznej istotny wpływ będą miały następujące czynniki:

- sprawność i terminowość działań organizacyjnych prowadzonych przez MSZ,
- ostateczne ustalenia przyjęte w trakcie konsultacji konsularnych z Rosją, Białorusią i Ukrainą,
- cena wizy oraz okres jej ważności i liczba przekroczeń, do których będzie ona uprawniać,
- termin wejścia w życie nowych uregulowań prawnych,
- powszechność informacji o nowych zasadach przekraczania granicy,
- możliwości kadrowe, sprzętowe i finansowe wzmocnienia ochrony granicy w przejściach i poza nimi przez służby graniczne i celne,

- jakość współdziałania służb krajowych oraz współpraca ze służbami państwa sąsiedniego.

W okresie kilku miesięcy po wprowadzeniu obowiązku wizowego należy się liczyć z możliwością wystąpienia na odcinku wschodnim granicy spadku ruchu granicznego. W największym stopniu będzie to dotyczyć przyjazdów obywateli Białorusi, Ukrainy i Rosji oraz wyjazdów obywateli RP. Po okresowym zmniejszeniu, wielkość ruchu powinna stopniowo wzrastać.

Wprowadzenie wiz zmieni także strukturę ruchu granicznego. Należy przypuszczać, że więcej przyjazdów obywateli Białorusi i Ukrainy (w mniejszym stopniu Rosji) będzie miało na celu odwiedzin krewnych (mniejszości narodowe, związki rodzinne po obu stronach granicy). Po pewnym czasie, na skutek normalizacji stosunków gospodarczych, powinien nastąpić wzrost przyjazdów w celach handlowych.

Prawdopodobnie na dotychczasowym poziomie utrzyma się skala tranzytu. W małym stopniu wprowadzenie wiz wpłynie na turystykę zorganizowaną, wyjazdy na staże naukowe, imprezy kulturalne, sportowe czy natury biznesowej.

Ze względu na złożony charakter procesu, znaczną liczbę zmiennych oraz niewiadomych wariantów rozwoju sytuacji powstałej po wprowadzeniu wiz może być jeszcze wiele.

mjr mgr Wojciech Wołoch

Komendant Granicznej Placówki Kontroli
Straży Granicznej w Terespole

„Dwójka” w internecie

Od maja 2003 r. uczniowie i rodzice oraz zainteresowane osoby mogą znaleźć informacje na temat Gimnazjum Publicznego nr 2 w Terespole na stronie internetowej pod adresem www.gm2terespol.friko.pl. Inicjatorem i wykonawcą stron internetowych jest wicedyrektor ZSO nr 1 GP nr 2 Tomasz Oleszczuk.

Wybierając adres internetowy szkoły otwieramy stronę tytułową. Znajdujemy tam takie wiadomości jak: pełna nazwa szkoły, adres pocztowy, numer telefonu i faxu. Możemy zapoznać się logo szkoły, które jest kluczem do uzyskania ważnych wiadomości. Klikając w logo dostajemy się na stronę wstępną. Tam zobaczymy fotografię budynku szkoły oraz możemy zapoznać się z okolicznościami jej powstania, głównymi celami działalności i atutami. Otwierając nazwy tytułów rozdziałów poświęconych działalności i funkcjonowaniu szkoły: WSO, Kadra, Klasy, Oceny, Rada Rodziców, SU, Koła i konkursy, Aktualności, Przydatne linki,

Terespole uzyskujemy interesujące nas informacje. Np. z rozdziału Kadra dowiadujemy się kto jest dyrektorem, wicedyrektorem, jacy nauczyciele uczą i jakich przedmiotów, Klasy – jak wypadli uczniowie dwójki na koniec I semestru czy koniec roku, itp. Na uwagę zwłaszcza rodziców zasługuje rozdział pt. Oceny. Jest to bowiem internetowy dzienniczek ucznia. Rodzice posiadający komputer wraz z dostępem do internetu mogą na bieżąco uzyskiwać informacje o postępach swoich dzieci w nauce.

Powyższy opis to ogólny zarys tego, co znaleźć możemy pod adresem www.gm2terespol.friko.pl o gimnazjum nr 2. Należy zaznaczyć, że istnieje nieograniczona możliwość rozbudowy stron w przyszłości.

Serdecznie zapraszamy wszystkich do odwiedzin stron internetowych GP nr 2 w Terespole. Zainteresowanych współpracą prosimy o kontakt.

Justyna Sowa & Tomasz Oleszczuk

Szkolna współpraca przygraniczna

W dniach 4 – 6 czerwca 2003 r. uczniowie Gimnazjum Publicznego Nr 2 w Terespole gościli w murach swojej szkoły grupę uczniów z białoruskiego Gimnazjum nr 5 w Brześciu. Przyjechali oni na zaproszenie wicedyrektora ZSO GP nr 2 **Tomasza Oleszczuka** i nauczycielki języka rosyjskiego **Elżbiety Kuczko** w celu nawiązania współpracy z polskimi rówieśnikami.

Gimnazjum nr 5 w Brześciu to szkoła, która słynie z nauczania języków obcych. Młodzież uczy się tam oprócz angielskiego, niemieckiego, francuskiego czy hiszpańskiego także i języka polskiego.

Po uroczystym przywitaniu i poczęstunku udali się wspólnie z młodzieżą „dwójki” oraz opiekunami panią Elżbietą Kuczko, **Justyną Sową** i **Tomaszem Oleszczukiem** na biwak i zajęcia zielonej szkoły do pobliskiego Kodnia. Tam kwaterowali w ośrodku wypoczynkowym. Podziwiali wspólnie ze swoimi polskimi rówieśnikami Kodeń, zgłębiając dzieje dzisiejszej osady a niegdyś miasta i siedziby sławnego rodu Sapiehów. Zwiedzanie zabytków rozpoczęli od Kalwarii kodeńskiej, znajdującej się w obrębie dawnego zespołu zamkowego Sapiehów. Tam podziwiali zabytkowe stacje Drogi Krzyżowej, wyrzeźbione przez Tadeusza Niewiadomskiego. Zobaczyli oryginalny zabytek architektury gotycko-renesansowej, dawną cerkiew zamkową a obecnie kościół filialny św. Ducha. Z zaciekawieniem oglądali Kaplicę Matki Bożej, zbudowaną na fundamentach arsenału zamkowego. Przyglądając się zachowanym fundamentom zamku Sapiehów dowiedzieli się o jego roli w przeszłości. Odwiedzili także muzeum i wystawę martyrologii narodu polskiego. Następnie udali się do muzeum misyjnego i ornitologicznego. Tam oglądali pamiątki przywiezione z misji przez braci oblatów z różnych kontynentów i krajów: Chiny, Kamerun, Boliwia, itp. Podziwiali także zgromadzone przez jednego z ojców, miłośnika ptaków eksponaty ukazujące życie różnych gatunków ptaków zamieszkujących okolice Kodnia. Następnie zwiedzili jedno z najstarszych Sanktuariów Maryjnych w Polsce bazyliką mniejszą pod wezwaniem św. Anny. Podziwiając wnętrze kościoła a zwłaszcza Cu-downy Obrazu Matki Bożej Kodeńskiej usłyszeli z ust jednego z miejscowych księży niezwykle ciekawą historię o porwaniu z Rzymu wizerunku Matki Boskiej przez Mikołaja Sapiechę. Poznali też losy obrazu w dobie upadku Rzeczypospolitej, rozbiorów i w odrodzonej Polsce.

Justyna Sowa

XII Festiwal Piosenki Dziecięcej Terespol 2003

3 czerwca 2003 r. w Zespole Szkół Publicznych Nr 1 odbył się już XII Festiwal Piosenki Dziecięcej. Uczestniczyło w nim 38 wykonawców, w tym jeden zespół, ze szkoły podstawowej i gimnazjum. Jury festiwalu w składzie: **Edyta Krzemińska** - sekretarz jury, **Eliza Łańska**, **Danuta Daniluk**, **Tomasz Klujewski**, **Tatiana Polchowska** (Białoruś), **Marietta Szurawska**, **Justyna Stepaniuk**, **Anita Zajko** i **Paweł Rafalko** miało trudne zadanie aby wybrać najlepszych wykonawców, ponieważ poziom festiwalu był bardzo wyrównany.

W kategorii „szkoła podstawowa” zwyciężyli: I miejsce **Paulina Androsiuk** za piosenkę „Chcę dziękować za poranek”. II miejsce **Artur Knigawka** za piosenkę „Typ niepokorny”. (Popularny „Krecik” z Vb raczej nie zachwycił niczym szczególnym i moim zdaniem była to jedyna wpadka jury).

III miejsce **Adrian Własiuk** za piosenkę „Pieski małe dwa”, który śpiewał z dużym wyczuciem rytmu i moim zdaniem właśnie jemu należało się I miejsce.

W kategorii „gimnazjum” zwycięzcami zostali: I miejsce **Agnieszka Stepaniuk** za piosenkę „Mam tylko ciebie”, II miejsce zespół „Mefis” w składzie: **Jacek Pytka**, **Krzysztof Klebaniuk**, **Marcin Orliński** i **Piotr Potap-**



czuk za piosenkę „Nie płacz Ewka” (fot). To była rewelacja. Po raz pierwszy w historii festiwalu wystąpił zespół wokalnie-instrumentalny. Chłopcy doszli do takich wyników dzięki ciężkiej 2 letniej pracy na kółkach gitarowych prowadzonych przez p. Piotra Skolimowskiego, który prowadzi zespół od początku jego istnienia. III miejsce **Karolina Stasiuk** za piosenkę „Tylko bądź”.

Przyznano też tradycyjnie nagrody specjalne. Wyróżnienie za debiut (szkoda że tak późny) otrzymał uczeń III klasy gimnazjum **Paweł Kamola** (fot) za piosenkę „Bo tutaj jest jak jest”. Był to jego pierwszy i zarazem ostatni już występ na festiwalu. **Paweł** otrzymał gitarę, o której tak marzył.

Swoje nagrody przyznały też trzy gazetki, które się ukazują w naszej szkole. Nagrodę gazetki „Wesoły Duszek” otrzymała **Beata Pietraszuk** za piosenkę „Szalona klasa”. Nagrodę gazetki „Na Wariackich Papierach” otrzymała **Magda Badalska** za piosenkę „Dla mamy”. Nagrodę gazetki „Niedyskrecje” otrzymał **Paweł Kamola**.

Nagrodę burmistrza miasta Terespol **Zbigniewa Banacha** otrzymał **Kamil Drzażdżewski** za piosenkę „Každy oddech twój”. Nagrodę dyrektora szkoły **Jolanty Żuk** otrzymał **Tomasz Kazimierak** za piosenkę „Bo jesteś ty”.

I wreszcie najważniejszą nagrodę festiwalu, bo nagrodę publiczności, otrzymał **Paweł Kamola**, która słusznie się jemu należała.

Nie byłoby tego festiwalu, gdyby nie pracował nad nim sztab ludzi. Przede wszystkim słowa uznania należą się **Tomaszowi Jezuitowi** i **Piotrowi Skolimowskiemu**, którzy przygotowali dzieci i młodzież do festiwalu. **Piotr Skolimowski** opracował wszystkie aranże muzyczne, **Tomasz Jezuit** był konferansjerem i prowadził całość imprezy lekko, łatwo i dowcipnie. Sponsorów wyszukiwała **Edyta Krzemińska**. **Tomasz Oleszczuk** z Łobaczewa akompaniował uczestnikom. Dekoracje wykonała **Barbara Żuk**. Dzięki uprzejmości pana **Kazimierza Buczyło** mieliśmy scenę, którą przywieźli i zainstalowali pracownicy pani **Teresy Niedźwiedzkiej** (MSD-M). Nad całością festiwalu czuwała pani dyrektor **Jolanta Żuk**, która od lat najmocniej przeżywa każdy konkurs - aby „wszystko grało”.

W tym roku nie było koncertu laureatów. Zaśpiewał tylko na pożegnanie **Paweł Kamola**, niewątpliwie największa gwiazda tegorocznego festiwalu.

Marek Ferens



fot. K.Tarasiuk

Terespolscy aktorzy

W dniach 13 -14 kwietnia 2003 roku w sali widowiskowej „Biaweny” odbył się powiatowy etap XXVII Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych „Białskie Spotkania Teatralne”. Jego organizatorem były: Miejski Ośrodek Kultury z Białej Podlaskiej oraz bialski oddział Towarzystwa Kultury Teatralnej.

Ta impreza kulturalna cieszy się wielkim zainteresowaniem teatrów działających przy szkołach oraz miejskich i regionalnych ośrodkach kultury. Wielu wykonawców uczestniczy w niej od wielu lat, niektórzy natomiast dopiero debiutują. Prezentowane spektakle są bardzo zróżnicowane. Wiele z nich to tradycyjne bajki, inne są symboliczne i odwołują się do bajkowej wiedzy widzów. Teatry młodzieżowe natomiast prezentują repertuar bardziej poważny i ambitny. Zdecydowana większość teatrów reprezentuje z roku na rok coraz wyższy poziom

W tym roku wystąpiły dwadzieścia dwa zespoły, które zaprezentowały 24 spektakle. Wśród nich były między innymi zespoły teatralne z Białej Podlaskiej, Zalesia, Konstantynowa, Ortela Książęcego, Kodnia, Dokudowa, Woskrzencin, i Międzyrzecza Podlaskiego. Nie

zabrakło również teatrzyków reprezentujących Terespol. Po dwa spektakle przygotowały p. **Anna Pietrusik** z MOK - „Bałagan” i „Zabawa w bajkę o śpiącej królownie” oraz **Dorota Szprychel** ze Szkoły Podstawowej nr. 2 - „Debeściaki” i „Bał u króla Lula”.

W skład jury weszły osoby, które przez wiele lat zajmowały się profesjonalnie działalnością teatralną współpracując z Wojewódzkim Domem Kultury w Lublinie: **Krystyna Chruszczewska** - konsultant teatralny, **Iwona Niewczas** - instruktorka i **Zbigniew Ryss** - konsultant muzyczny.

Nagrodę główną otrzymał zespół teatralny „Ich dwadzieścia czworo” ze Szkoły Podstawowej nr 3 z Białej Podlaskiej za spektakl „Kłopoty ze zdrowkiem”, przygotowany na podstawie wierszy **Jana Brzechwy** przez instruktorkę - **Edytę Szymoniuk**. Zespół ten będzie reprezentował nasz powiat w etapie wojewódzkim Przeglądu.

Nagrodzone zostały również inne teatry. Znalazły się wśród nich dwa z naszego miasta: ze Szkoły Podstawowej nr 2 i MOK. Pozostałe nagrodzone to: Teatr Lalkowy „Fiu, Fiu” z ODK w Białej Podl., który pod kierunkiem p. **Zofii**

Burzec wystawił bajkę „O strasliwym smoku i dzielnym Szewczyku, prześlicznej królownie i królu Gwoździku”, Teatr „Koszałki Opalki” ze Sz.P. w Zalesiu ze spektaklem na podstawie bajki **A. Mickiewicza** „Lis i koziół”, przygotowany przez p. **Małgorzatę Zajac**, „Koło Młodego Aktora” ze Sz.P. w Woskrzencinach za widowisko pt., „Czarodziejski most”, zrealizowane pod opieką **Małgorzaty Dawidziuk** i **Anny Maksymiuk**.

Poza konkursem zostały również wyróżnione teatry młodzieżowe z ODK i MOK z Białej Podlaskiej. Teatr, który zakwalifikował się do kolejnego etapu otrzymał nagrodę pieniężną. Nie zabrakło dyplomów dla grup wyróżnionych i pozostałych uczestników. Instruktorzy nagrodzonych zespołów otrzymali dyplomy i nagrody książkowe. Nagrody dla zespołów z Białej Podlaskiej zostały ufundowane przez MOK, natomiast dla uczestników z powiatu przez starostę bialskiego.

Podczas przeglądu panowała miła i kameralna atmosfera, niestety na widowni wiele miejsc było pustych. Szkoda, bowiem spektakle mogłyby stanowić doskonałą lekcję edukacji kulturalnej dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów.

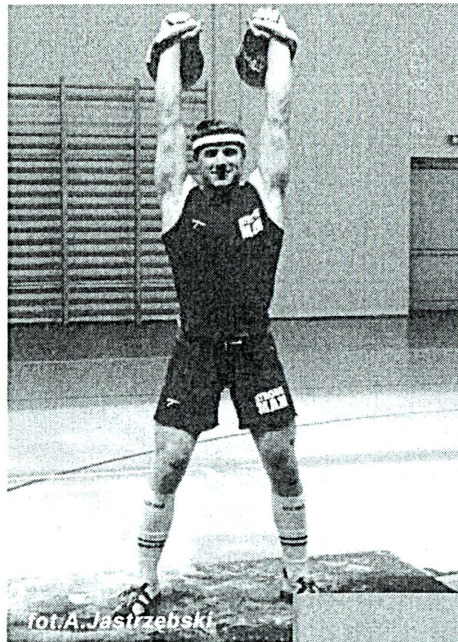
Dorota Szprychel

Adam Jastrzębski

DNI TERESPOLA

Wydarzeniem kulturalnym w dniach 21-22 czerwca 2003 r. były doroczne „Dni Terespoli”. Organizatorem imprez w tych dniach był Miejski Ośrodek Kultury kierowany przez **Ryszarda Korneluka** przy współudziale instruktorów **Danuty Izdebskiej** i **Anny Pietrusik**.

W sobotę dużą atrakcją były Międzynarodowe Zawody w Podnoszeniu Ciężarków (dosłownie ciężarków, a nie ciężarów). To dyscyplina sportu znana już w starożytnej Grecji, ale w naszym kraju nie jest jeszcze tak popularna



fot. A. Jastrzębski

Signiewicz Wadim reprezentant Białorusi, który wycisnął 89 razy. Tu muszę wspomnieć, że Wadim jest trzykrotnym absolutnym mistrzem świata w tej dyscyplinie, a jego rekord wycisnięcia ciężarków wynosi 91 razy! Przy wyciskaniu ciężarków o wadze 24 kg, w kategorii zawodników do 80 kg wagi zawodnika wygrał reprezentant Polski **Igor Signiewicz**, który wycisnął ciężarki 67 razy, a w kategorii wagi zawodników powyżej 80 kg wygrał reprezentant Ukrainy **Piotr Bagrij**, który wycisnął ciężarki 95 razy.

Atrakcjami w czasie zawodów (poza konkursem) były wycisnięcie jednocześnie dwóch ciężarków każdego o wadze 32 kg, 71 razy w ciągu 43 sekund, przez reprezentanta Ukrainy **Aleksandra Dogowca**, wycisnięcie ciężarkiem o wadze 40 kg 306 razy (czyli tyle razy, ile lat ma Terespol prawa miejskie)



fot. A. Jastrzębski

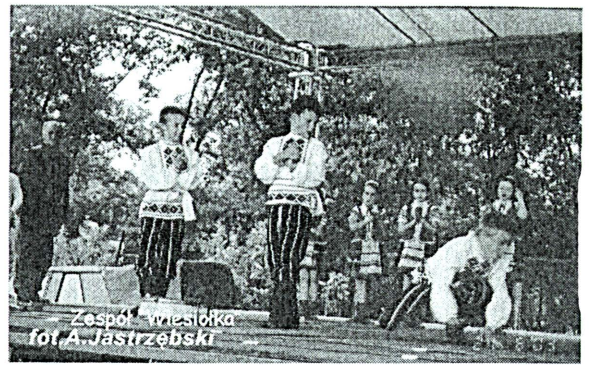
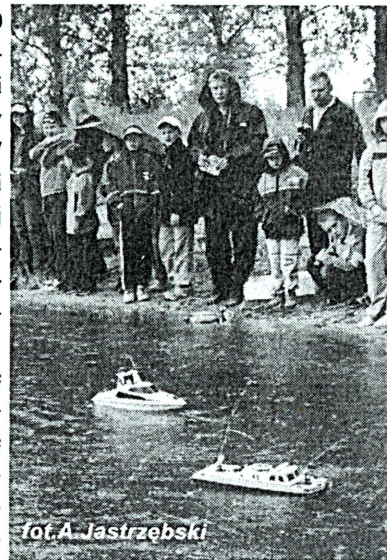
jak za granicami np. na Ukrainie Białorusi, na Węgrzech. Polega ona na jednoczesnym wyciskaniu lewą i prawą ręką dwóch ciężarków o określonych wagach 16 kg, 24 kg, 32 kg) w dwóch kategoriach wagi ciała zawodników: do 80 kg oraz powyżej 80 kg. Czas wyciskania ciężarków - 10 minut. Oczywiście wygrywa zawodnik, który wycisnie ciężarki największą ilość razy. Ten rodzaj sportu nazywany jest inaczej GIRI SPORT lub DŁUGI CYKL. W Polsce tę dyscyplinę sportu propaguje Firma „Teta” **Adam Wolk z Łodzi**.

W Terespolu wyciskano ciężarki o wadze 24 kg i 32 kg. Startowało 10 zawodników - reprezentantów Ukrainy, Białorusi, Węgier i Polski. W poszczególnych konkurencjach wagi wygrali: przy wyciskaniu ciężarków o wadze 32 kg, w kategorii wagi zawodnika do 80 kg wygrał **Dawidik Dimitrij** reprezentant Ukrainy, który wycisnął ciężarki 40 razy. W kategorii wagi ciała zawodnika powyżej 80 kg wygrał

przez **Dawida Klonowa** z Ukrainy oraz występ grupy **Jurija Szerbina** z Ukrainy, która dokonywała wspaniałej żonglerki ciężarkami o wadze 16 kg (w tym występ członka zespołu z zasłoniętymi oczami).

Po południu na stadionie miejskim wystąpiły zespół dziecięcy „Wiesiolka” z **Brześcia** oraz studio muzyczne „Fantazja” z **Brześcia**. Niedzielne przedpołudnie upłynęło na pokazie modeli statków pływających i modeli pojazdów drogowych. Pokazu dokonała pracownia modelarska pod kierunkiem **Andrzeja Lipowieckiego**.

Po południu wystąpili laureaci konkursu pio-

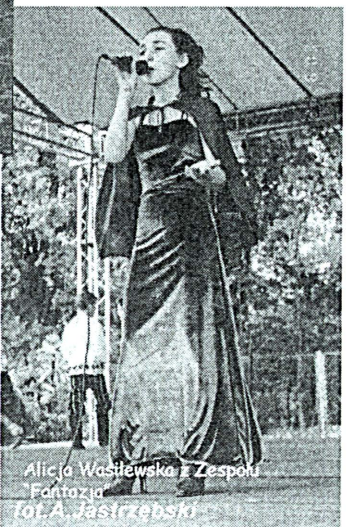
Zespół „Wiesiolka”
fot. A. Jastrzębski

fot. A. Jastrzębski

senki z Terespoli i zespół „Flesz” z Miejskiego Ośrodka Kultury z Terespoli oraz orkiestra dęta pod batutą **Edmunda Kubinowskiego**.

Na stadionie miejskim został rozegrany mecz piłki nożnej drużyn Terespoli i Dobrynia. Wygrała drużyna Terespoli 2:0, awansując na drugie miejsce w piątą lidze.

Na hali rozegrano turniej sza-

Alicja Wasilewska z Zespołu
„Fantazja”
fot. A. Jastrzębski

chowy sędziował **Saltru-kiewicz Janusz**. Pierwsze miejsce uzyskał **Pytko Witold** z Terespoli, drugie **Major Bogusław** z Białej Podlaskiej, trzecie **Kowaluk Marian** z Terespoli.

Wieczorem wystąpił zespół rockowy „BA-DOO” z Katowic. O godz. 22-giej niebo nad Terespołem rozświetliły wspaniałe sztuczne ognie. Dni Terespoli zakończyły się zabawą lu-

Zespół BA-DOO
fot. A. Jastrzębski

dową trwającą do poniedziałku. Grał zespół muzyczny „Gwiazdor” z Terespoli.

Cztery puchary dla terespolskich wędkarzy

Zawody „O Puchar Burmistrza Miasta Terespol” to propozycja terespolskiego oddziału Polskiego Związku Wędkarskiego na długi majowy weekend.

W sobotę 3 maja dwudziestu czterech członków Koła Wędkarskiego Nr 38 przez kilka godzin łowiło ryby metodą określaną jako drgająca szczytówka. Graniczny Bug w rejonie między mostami kolejowymi tym razem nie okazał się łaskawy, być może z powodu niskiego stanu



Ten leszcz przesądził o zwycięstwie pana **Waldemara Knigawki**.

wody.

Połowy zakończyły się sukcesem czterech zawodników, którzy wyciągnęli z wody po jednej sztuce różnych gatunków ryb. Pierwsze miejsce zajął **Waldemar Knigawka**. Na komisyjnej wadze złożył prawie półtorakilogramowego leszcza. Pozostali zwycięzcy to: **Wieczysław Kuroczkin**, **Tomasz Kurasiński**, **Tomasz Matejuk**. Każdy z panów otrzymał puchar ufundowany przez burmistrza **Zbigniewa Banacha** oraz sprzęt wędkarski i dyplom od macierzystego koła PZW.

tekst i fot. Ewa Baglaj



Pan **Wieczysław Kuroczkin** (po lewej), zdobywca drugiego miejsca odbiera puchar i wędkę z rąk prezesa koła **Mirosława Wasiluka**. Dyplom wręczy sekretarz **Andrzej Ligor**

Dzień Dziecka z wędką

Swoje święto 44 dzieci spędziło na festynie wędkarskim zorganizowanym przez Koło Nr 38 i Miejski Ośrodek Kultury w Terespole.

Młodzi zawodnicy przez trzy godziny łowili ryby na Bugu w rejonie „między mostami kolejowymi”. Wyciągnęli z wody głównie ukleję oraz kilka płoci, okoni i kielbi. Puchar za najlepszy połów (1,06 kg ryby) zdobyła **Monika Kłada**, najlepsza w kategorii dziewcząt. Drugie miejsce zajęła **Aleksandra Wasiluk**, trzecie - **Ewa Łozak**. Wśród chłopców do 13 lat nagrody przypadły w udziale **Radosławowi Knigawce**, **Mateuszowi Wachowi** i **Karolowi Kuraśkiemu**. Grupie młodzieży 13-16-letniej przewodził **Konrad Jaroszkiewicz**. Za nim uplasowali się **Sebastian Knigawka** i **Przemek Ignatiuk**.

Było o co walczyć. Oprócz pucharów i dyplomów zwycięzcy otrzymali liczne nagrody rzeczowe: sprzęt wędkarski, piłki, książki, artykuły papiernicze. Oraz masę słodczy. Ci, którym szczęście tym razem nie dopisało, dostali nagrody pocieszenia.

Organizatorzy dziękują sponsorom: burmistrzowi i wójtowi Terespolu oraz lokalnym przedsiębiorcom. Są to: **Zdzisław Androsiuk** (Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe AGRO-STOP Sp. z o.o.), **Jerzy Czerniak** i **Mirosław Sawczuk** (P.H. „TERPOL” S.C.), **Krzysztof Jabkiewicz** („ZYG-MARK” S.C.), **Zdzisław Klebaniuk** (SŁAW-POL Zakład Masarsko-Wędliniarski), **Jolanta Maksymiuk** (Sklep Spożywczo-Przemysłowy), **Zbigniew Niewęglowski** (Firma Wielobranżowa „LIDIA” Biała Podlaska), **Jacek Pietrzyk** (P.H.U. „ANEL”), **Henryk Stec**, **Jolanta Wasiluk** („Mini Delikatesy”), **Leszek Zajko** (DAN-GAZ Serwis).

Ewa Baglaj

Pokazy piramid sportowych 2003

Pierwsze pokazy w gimnastyce artystycznej – piramidy w Liceum odbyły się w 1990 roku. Na początku był marsz w kierunku maty. Potem przewroty, przerzuty, mostki i budowa piramid. Utrzymać 6 sekund i znowu przewroty... Itd. Już te pierwsze piramidy były oceniane. Liczyła się trudność piramid oraz ćwiczenia przed i po na macie, jak również strój, niektóre z dziewcząt miały rekwizyty.

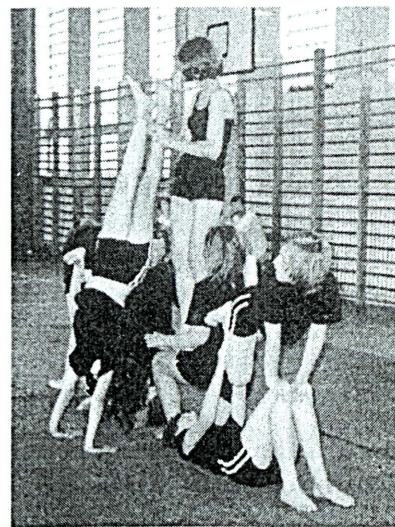
W następnym roku dojście do piramid było przy muzyce jednakowej dla wszystkich. Każda grupa wprowadziła własne, o różnej trudności kroki taneczno-akrobatyczne, oraz stroje. Sama piramida,

jej budowa i rozbudowa przeszły moje najśmielsze oczekiwania. W kolejnych latach, każda z grup chciała już mieć własną muzykę, nie narzuconą przez nauczyciela.

W 1995 roku odbyły się pokazy dla nauczycieli z województwa białkopodlaskiego.

W 1999 roku na prośbę dyrektora Pana **Kazimierza Buczyło**, dziewczęta zaprezentowały się rodzicom w czasie wywiadówki. W 2001 roku uświetniły pokazami piramid Powiatowe Podsumowanie Współzawodnictwa Sportowego Szkół Powiatu Białskiego.

11 czerwca 2003 roku po raz pierwszy zapre-



II SPORTOWA OLIMPIADA PRZEDSZKOLAKÓW

Komitet organizacyjny: **A.Korbal, R.No-wicka, G.Chodyncka, K.Pucer, M.Iwaniuk**, oraz młodzież ZSO przy współpracy ze Stowarzyszeniem Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol – głównego sponsora imprezy już drugi rok z rzędu zorganizowały w dniu 4 czerwca 2003 roku Olimpiadę Sportową dla Przedszkolaków.

Zabawy i gry ruchowe oparte na naturalnych formach ruchu wszechstronnie oddziałują na organizm człowieka przyczyniając się m.in. do podnoszenia jego wydolności oraz ogólnej sprawności fizycznej. Różnorodnością, swobodą działania oraz możliwością wyboru rozwiązań ruchowych wszechstronnie wspomagają rozwój człowieka. Dlatego organizatorzy promują różne formy aktywności ruchowej na świeżym powietrzu oraz dążą, aby, znalazły swoje miejsce w życiu przedszkola, szkoły i rodziny.

Impreza rozpoczęła się z pełnym ceremoniałem olimpijskim. Flagę olimpijską na stadion wniosły przedszkolaki: **Szkodzińska Daria, Rogulska Zuzanna, Agata Wolczyk, Rubach Karolina, Szczypiński Przemek, Luciuk Marcin**.



Na maszt wciągnęła ją **K.Raźniewska** – reprezentantka LO w lekkoatletyce. Z pałącą się pochodnią maszerowała **Bylina Joanna**. Natomiast znicz olimpijski zapaliła dyrektor przedszkola pani **Maria Łojewska**. Dyrektor ZSO pan **Kazimierz Buczyło** złożył życzenia z oka-

zji Dnia Dziecka i otworzył II Sportową Olimpiadę Przedszkolaków.

Głos zabrał również burmistrz miasta Terespol – pan **Zbigniew Banach**, który pogratulował inicjatywy organizacji imprezy i wyraził nadzieję, że będzie kontynuowana w latach następnych.

Na początku dzieci zaprezentowały z wdziękiem przygotowane układy taneczne. Pokazy zostały nagrodzone gromkimi brawami. Następnie podzielone na 7 osobowe grupki dzieci pod opieką pań wychowawczyń przeszły do poszczególnych konkurencji. Wszystkie dostosowane były do potrzeb i wieku. Mali sportowcy wykazać się mogli zręcznością, skocznością. Wykonywali też ćwiczenia równoważne, oddechowe, rzutowe. W czasie zawodów nie było rywalizacji, a tym samym przegranych. Samo ukończenie 20 przygotowanych przez młodzież konkurencji było sukcesem. Każdy z przedszkolaków został zwycięzcą. Pokonał przecież własne słabości, włożył wiele wysiłku i pomysłowości, aby, „zaliczyć” konkurencję.

Uśmiech dziewcząt obsługujących imprezę, ich dyskretna pomoc oraz odpowiednia motywacja sprawiły, że wszystkie konkurencje były „łatwe”. Na stadionie panowała ciepła, przyjazna atmosfera. Największą nagrodą dla nas – organizatorów był uśmiech na twarzach zadowolonych z imprezy przedszkolaków.

Po skończonych zawodach każde ze 141 dzieci otrzymało piękny dyplom, puzzle oraz słodycze i napoje. Uśmiech dzieci w czasie trwania imprezy oraz niecierpliwe oczekiwanie na nagrodę skłaniają nas – organizatorów do jednego wniosku. Imprezę należy kontynuować w latach następnych!

W imieniu dzieci dziękujemy sponsorom za nagrody, które podniosły rangę imprezy i sprawiły ogromną radość małym sportowcom: Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Burmistrz Miasta Terespol – pan **Zbigniew**



Banach, Przewodniczący rady Miasta Terespol – pan **Tadeusz Dajda**.

Do zobaczenia za rok!

tekst i fot. **Renata Nowicka**

zentowały się dziewczęta ze wszystkich szkół Zespołu tj. szkoła podstawowa, gimnazjum i liceum pod kierunkiem p. **K.Pucer**, p. **R.Nowickiej**, p. **M.Iwaniuk** – nauczycielek wf.

Dziewczęta pracowały bardzo ciężko. Często zostawały po lekcjach. Warto było.

Efekty ich pracy przeszły nasze i ich najśmielsze oczekiwania. Zostały nagrodzone rzesistymi brawami koleżanek i kolegów, nauczycieli oraz rodziców.

Oceniający zawody: **Andrzej Korbal** – nauczyciel wf, **Bożenna Król** – dyrektor SP nr2, **Lucyna Nowak** – nauczyciel języka polskiego

zdecydowali, że I m w szkole podstawowej zajęły „AMAZONKI” **Ewelina Jabkiewicz, Dorota Zaremba, Katarzyna Zajko, Agnieszka Trebik, Magdalena Dziuba, Faustyna Gawryluk, Justyna Sebastjaniuk**; „POMNIK MOZAMBI” **Daniluk Marta, Monika Aleksandrak, Magdalena Lubaszko, Joanna Chomiuk, Angelina Rojek, Aneta Fedorowicz, Żaneta Skrochocka, Magdalena Iwańczyk**.

W gimnazjum I m zajęły „MARYŚKI” **Lidka Biegajło, Wioleta Trochimiuk, Justyna Drązek, Ewelina Zaremba, Jowita Jakuszek, Joanna Fijałkowska, Elżbieta Pilipczuk,**

Magda Nakielska, Iwona Zaremba.

W liceum I m zajęły: „DZIEWCZYNY Z MANHATANU, czyli RENIFER SHOW” **Kaśka Raźniewska, Magda Orłowska, Gabrysia Jabkiewicz, Karolina Kosieradzka, Ania Pietraszuk**; „BAZUKA SQAD w przedstawieniu „W KRZYWYM ZWIERCIADLE, CZYLI NIC ŚMIESZNEGO” **Renata Parafiniuk, Iza Guziuk, Asia Szkuta, Anka Pietrusik, Anka Kozaczuk, Sylwia Radecka, Anka Parzyszek, Marta Mazur, Karolina Ignaciuk, Edyta Nowak**.

tekst i fot. **Krystyna Pucer**

Święcenie pól szlakiem krzyżów i kapliczek

Tradycja święcenia pól w Samowiczach sięga już prawie sto lat. Zapoczątkował ją proboszcz z Małowej Góry ks. Aleksander Fijałkowski w roku 1905, który na zaproszenie ówczesnego właściciela Koroszczyna Stanisława Kuczyńskiego po raz pierwszy po wielu latach

ściśle parafialnym w Terespole i prowadziła w kierunku Kosomina, gdzie postawiono jeden z trzech „nielegalnych” krzyży na uroczystości milenijne w roku 1900.

Krzyże te były ścinane przez „nadgorliwów” carskich, a w nocy ponownie stawiane przez okolicznych mieszkańców. Wzmacniano je żelaznymi sztabkami w kuźni w Samowiczach.

Z Kosomina procesja ruszała polami do przydrożnej kapliczki położonej w połowie drogi pomiędzy Samowiczami a szosą janowską. Stał tam jesz-

runku Kukuryk. Stał tam na dawnym trakcie janowskim tzw. „zielony krzyż”. Ścieli go dopiero Niemcy w roku 1941, używając go do maskowania swoich stanowisk ogniowych podczas napadu na Rosję.

Obchód pól kończył się w Samowiczach przy starej kapliczce na skraju wsi pamiętającej jeszcze czasy pańszczyzniane. Zbudował ją miejscowy kowal i on też wyrzeźbił figurkę św. Antoniego. Kowal był bezdzietny i umierając przekazał pieniądze dla Melana Pietraszuka z poleceniem, aby on i jego rodzina opiekowali się tą kapliczką.

Od tamtych czasów aż do wybuchu ostatniej wojny procesje obchodów pól odbywały się tą historyczną trasą. Zakazali je dopiero Niemcy podczas okupacji ze względu na pobliską granicę na Bugu. Procesje zakazane były także w czasach stalinowskich.

Tegoroczne obchody święcenia pól w Samowiczach odbyły się 6 maja i nawiązywały do tradycji historycznych. Procesję prowadził ks. Dariusz Radzikowski od Kosomina, gdzie

stały dwie stacje przy starych krzyżach, do kapliczki leżącej przed Samowiczami. Tradycyjnie przed każdą stacją odmawiano litanię i czytano fragmenty z Ewangelii. Obchody pól zakończyły się przy kapliczce na skraju wsi w Samowiczach. Na tę część uroczystości przybył ks. kanonik Ryszard Andruszczak, który podczas nabożeństwa nawiązał do głębokich tradycji religijnych mieszkańców wsi i podziękował im za pielęgnowanie krzyży historycznych, które strzegli w czasach prześlado-

wań religijnych i strzegą je do dzisiaj. Uroczystości zgromadziły licznych wiernych, wśród których byli najstarsi mieszkańcy Samowicz: liczący dzisiaj 95 lat Marcin Pietraszuk i młodszy od niego o trzy lata Hieronim Miszuk.

Jan Buczyło

zdjęcia: Krzysztof Tarasiuk



prześladowań religijnych odprawił nabożeństwo w pałacowej kaplicy i dokonał uroczystego obchodu pól.

W moich zbiorach zachowało się zdjęcie z tamtych uroczystości wykonane na tle koroszczyńskiego pałacu. Są na nim utrwaleni dziadkowie wszystkich żyjących dzisiaj mieszkańców Samowicz i okolicznych wsi.

Był to koniec okrutnego prześladowania unitów i katolików przez władze carskie. Ogłoszono wtedy dekret o swobodzie wyznań religijnych. Kościół parafialny w Terespole po niezbędnych remontach został otwarty w dniu 4 lutego 1906 roku, a proboszczem został ks. Aleksander Arciszewski. Wtedy też utrwalili się zachowany do dzisiaj zwyczaj święcenia pól w Samowiczach szlakiem przydrożnych krzyży i kapliczek. Uroczysta procesja z chorągiewami, sztandarami i feretronami zaczynała się w ko-



cze wtedy krzyż. Tradycja mówiła, że umarł przy nim mieszkaniec Samowicz Gawryluk, gdy wracał do domu po 25 latach służby w wojsku carskim. W latach 30-tych jego bratanek postawił w tym miejscu zachowaną do dzisiaj kapliczkę.

Od kapliczki pochód ruszał polami w kie-

Bramy Nieba i Płomienie Piekła

Pod takim tytułem w kościele zielonoświątkowym w Terespole w dniu 9 maja br. odbył się filmowy spektakl poświęcony miłości Jezusa do człowieka. Spektakl powstał w 1991 r. w St. Catharines w Kanadzie, a jego autorami byli dwaj młodzi ludzie z Reality Outreach Ministries.

Spektakl jest przesłaniem traktującym o osobie Jezusa, niebie, piekle i wieczności. Tworzy go zespół złożony z 35-50 osób tworzących dwie grupy. Dla jednych najwyższym bogiem

jest pieniądź, posiadanie eleganckiego samochodu, zażywanie narkotyków. Ludzie ci na pierwszym planie stawiają bogactwo i chwilowe przyjemności, a Jezusa pozostawiają na drugim planie.

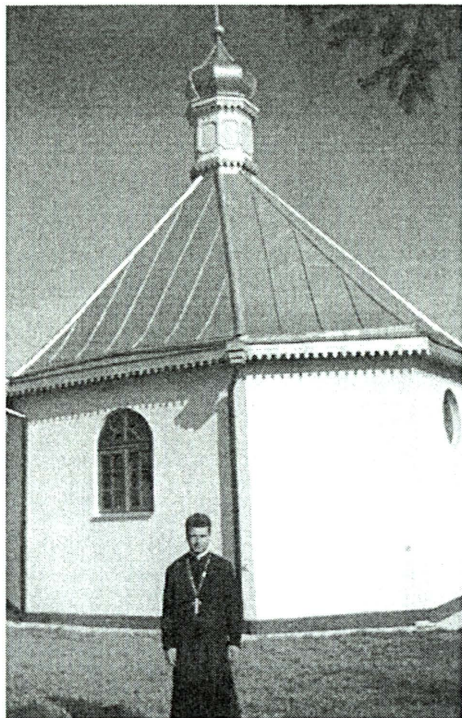
Drugą grupą są osoby, które uwierzyły w Jezusa, aktywnie przyjęły Jego naukę, starające się przekonać tych pierwszych, że Jezus jest realny, żyje, że powinniśmy Go naśladować w swoim życiu.

W Terespole projekcji filmu dokonał Paweł Nowakowski z Oleśnicy, który sam o sobie powiedział, że przeszedł podobną drogę życia jak w sztuce: rozbiście rodzinne, alkoholizm ojca, związek z grupami nieformalnymi, sięganie po narkotyki - ale wyrwał się z tego kręgu rozpacz, gdyż uwierzył w Chrystusa.

Adam Jastrzębski

KAPLICA w KĄTACH

Mała wioska Kąty k/Kodnia w sobotę 3 maja 2003 r. była świadkiem podniosłej uroczystości. W tym dniu **arcybiskup Abel**, ordynariusz Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej dokonał konsekracji kaplicy pod wezwaniem Jana Chrzciciela.



Ks. Kulik na tle kaplicy

fot. A. Jastrzębski

Formalnie konsekracja kaplicy to konsekracja PRISTOŁA - stołu ołtarzowego, na którym jest sprawowana liturgia w obrządku wschodnim. Na stronie wewnętrznej stołu jest wryty akt erekcyjny kaplicy i złożone podpisy arcybiskupa oraz duchownych. Czynności konsekracji to symboliczne czynności złożenia Chry-

stusa do grobu, a więc namaszczenie wonnymi olejami przygotowanymi przez arcybiskupa, włożenie w całun, przypieczątowanie pieczęciami, umieszczenie krzyża z relikwiami męczennika.

W tradycji wschodniej istnieje zwyczaj, iż w momencie namaszczenia stołu ołtarzowego duchowni wycierają stół ołtarzowy płóciennymi chusteczkami, które są przekazywane wiernym - rzeczywiście chusteczki po nasyceniu olejkami mają wspaniały zapach - przekonałem się osobiście.

Po konsekracji została odprawiona uroczysta liturgia koncelebrzana przez 8 duchownych (w tym o. Anatazego z Niemiec) pod przewodnictwem arcybiskupa Abela, który również wygłosił okolicznościową homilię. W swojej homilii powiedział m.in. - nie martwcie się, że was wiernych prawosławnych jest mało, albo że jesteście starzy. Chrystus powiedział, że gdzie jest was 2 lub 3 tam jestem pośród was, a pobliskie groby przodków i ta kaplica są znakiem widocznym, że powinniście trwać przy swojej wierze.

Nie zabrakło również akcentów ekumenicznych: arcybiskup powiedział, że cieszy go bardzo fakt, iż kaplica jest konsekrowana w dniu 3 maja, a więc w dniu gdy wierni siostrzanego kościoła katolickiego obchodzą tak ważne święto Matki Boskiej Królowej Polski, która jest również ojczyzną nas wszystkich.

Na zakończenie uroczystości podziękował społeczności prawosławnej i katolickiej za pomoc w budowie. Wyraził podziękowanie za pozytywną rolę katolików: wójta gminy Kodeń **p. Zania**, prezesa Gospodarstwa Rolnego **p. Kałużyńskiego** oraz **leśniczego Leśnictwa Kodeń p. Suleja**, którzy na pamiątkę otrzymali ikony



Ks. abp Abel dokonuje poświęcenia „pristoła” i aktu erekcyjnego

fot. A. Jastrzębski

Boğurodzicy Maryi.

Uroczystość zgromadziła ponad 100 osób obu obrządków: prawosławny i katolicki.

Przebywając na tej uroczystości poprosiłem o bliższe informacje prawosławnego proboszcza z Zahorowa **ks. Jana Kulika** - budowniczego kaplicy. Od księdza dowiedziałem się, iż społeczność prawosławna parafii Zahorów liczy 47 rodzin, z czego 10 rodzin mieszka właśnie w Kątach. Część z tych osób są to ludzie starsi wiekiem i stąd pomysł budowy kaplicy w Kątach jako świątyni filialnej cerkwi w Zahorowie. Budowa trwała ok. 2 lat przy wielkim zaangażowaniu ludzi i młodego księdza. Teraz w tej kaplicy będzie sprawowana liturgia w każdą niedzielę o godz. 11-tej.

Adam Jastrzębski

Spotkanie wielkanocne

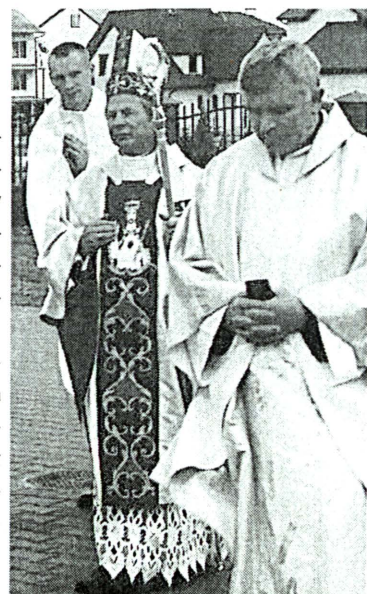
W sobotę 26 kwietnia br. nauczyciele z Terespoli i z okolic uczestniczyli w spotkaniu wielkanocnym z **ks. biskupem Henrykiem Tomasikiem**. Spotkanie zainaugurowała liturgia mszy św. w kościele w Terespole, której przewodniczył ks. biskup wraz z duchowieństwem dekanatu terespolskiego. Uroczystość zgromadziła nauczycieli, wychowawców, pracowników oświaty i przedstawicieli samorządów, wśród których byli: starosta bialski **Tadeusz Łazowski**, kierownik Delegatury Kuratorium Lubelskiego **Krystyna Grasko**, burmistrz Terespoli **Zbigniew Banach**, wójt gminy Terespol **Krzysztof Iwaniuk**, przewodniczący Rady Gminy Terespol **Mieczysław Romaniuk** oraz dyrektorzy szkół.

W okolicznościowej homilii ks. biskup Henryk To-

masik wskazał na Chrystusa, jako na najlepszego nauczyciela ukazującego głębię zbawienia i znaki miłosierdzia. Kaznodzieja wspominał bardzo pozytywny fakt, iż coraz więcej młodzieży uczestniczy w konkursach wiedzy biblijnej. Ks. biskup wprowadził również do służby ołtarza nowych lektorów oraz ministrantów.

Po nabożeństwie dyrektor Zespołu Szkół w Kobylanach **p. Bożena Konieczko** zaprosiła zebranych na poczęstunek w szkole. Zebrani podzielili się tradycyjnie wielkanocnym jajkiem. Spotkanie uświetnił występ zespołu dziecięcego. Jest to już kolejny, dobry, przykład integracji ludzi ze środowisk szkolnych i podtrzymywania przez nich polskich tradycji wielkanocnych.

Adam Jastrzębski



fot. Adam Jastrzębski

MATKA BOSKA z BRZEŚCIA nad BUGIEM

30 czerwca minęła siódma rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej z Brześcia. Przy tej okazji warto przypomnieć historię tego obrazu na tle historii miasta.

Do obrazu Matki Boskiej Brzeskiej jest bardzo łatwo trafić. Znajduje się on w kościele Podwyższenia Św. Krzyża przy Placu Lenina w centrum miasta, a drogę wskazuje ręką sam Lenin umieszczony na pomniku w pobliżu kościoła.

Brześć nad Bugiem, zwany kiedyś Brześciem Litewskim, dla wielu z nas znany jest z czasowego pobytu w ramach wymiany przygranicznej. Starsi ludzie związani są z nim miejscem urodzenia lub pracy.

Pierwsze wiadomości o tym grodzie pochodzą wg kronik historycznych z ok. 1019 r. Początkowo był własnością książąt turowskich. Od 1041 r. przeszedł w posiadanie księcia kijowskiego Jarosława Mądrego. W końcu XII wieku przeszedł w posiadanie polskie, następnie Litwy. W 1390 roku książę Witold nadał Brześciu prawa miejskie na prawie magdeburskim. Po zawarciu Unii Lubelskiej w 1569 r. miasto zostało stolicą województwa brzesko-litewskiego. Po trzecim rozbiórce Polski w 1795 r. miasto zostało wcielone do Rosji. W okresie dwudziestolecia międzywojennego 1919 – 1939 r. Brześć należał do Polski i stanowił stolicę województwa poleskiego. Po wybuchu drugiej wojny światowej w krótkim czasie wojska radzieckie zajęły Brześć i tym samym został wcielony do b.ZSRR. W czasie drugiej wojny światowej ponad dwa lata był pod panowaniem niemieckim. Od 1991 r. znajduje się w granicach Republiki Białorusi.

Cudowny Obraz Matki Boskiej Brzeskiej zwanej również Matką Boską Pocieszenia znajduje się dziś w kościele Podwyższenia św. Krzyża, a historia jego powstania nie jest w pełni znana. Ma wymiary 120 na 80 cm, pochodzi z ok. XVI w. i przedstawia Najświętszą Maryję w modlitewnej postawie, ze złożonymi rękoma, w pochyleniu wpatrzoną na leżące poniżej śpiące Boże Dziecię. Prawdopodobnie przywiózł go z Rzymu biskup włodzimierski i kasztelan brzeski Adam Hipacy Pocij pod koniec XVI wieku. – Pocij był w tym czasie w delegacji episkopatu ruskiego u papieża Klemensa VII, który przyjął część kościoła prawosławnego do jedności z Rzymem. Papież podarował kopię obrazu Matki Bożej z bazyliki Santa Maria Maggiore, a biskup Pocij przywiózł ten obraz do kraju i umieścił go w mieście Szarawka na Podolu. W czasie najazdu Tatarów obraz został przez nich zrabowany i wraz z innymi kosztownościami i wielu jeńcami wywieziony. Generał podolski Mikołaj Po-

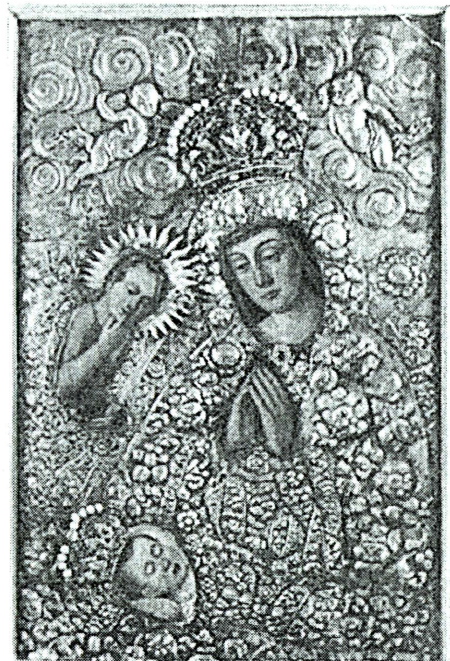
tockci rozgromił Tatarów, obraz odebrał i umieścił go w swojej domowej kaplicy w Brześciu. Jego żona Zofia Świętosława była wyznania luterńskiego. Podczas nieuleczalnej choroby męża przed obrazem prosiła Matkę Boską o jego uzdrowienie. Gdy jej prośba została wysłuchana, a mąż cudownie uzdrowiony przyjął wiarę katolicką. Z założonej przez siebie fundacji wybudowała przy kościele Ojców Dominikanów kaplicę św. Różańca, w której umieściła już cudami słynący obraz. Jednocześnie wraz z Wojciechem Prażmowskim ufundowała pozłacaną srebrną sukienkę. Sukienkę wykonano w pracowni złotniczej w Gdańsku i ozdobiono licznymi szlachetnymi kamieniami. Na sukni został zaznaczony Łabędź jako herb rodowy Zofii Świętosławy Dunin Rajeckiej.

Od tego czasu łaskami słynący obraz jest otaczany ogromną czcią, a wielką liczbę pielgrzymów stale obsługiwało trzydziestu Dominikanów. W 1660 roku wojska moskiewskie zajmują Brześć, następnie opuszczając miasto zabierają obraz. Ścigani przez hetmana Sapiehę pozostawiają obraz w unickim kościele w Szerszewie. Dzięki różnym zabiegom gwardiana i kwestarza bernardynskiego obraz powraca w 1671 roku do Brześcia do Bernardynów, gdzie nadal cieszy się wielkim kultem.

W 1831 r. władze carskie likwidują stare miasto, przeznaczając je pod twierdzę i obraz zostaje przeniesiony do kościoła Dominikanów. W 1851 roku, w czasie pożaru zostaje wyniesiony i umieszczony w kościele parafialnym przy ul. Unii Lubelskiej – tam przebywa do 15 stycznia 1948 r. Wtedy to władze radzieckie zamknęły kościół, następnie przebudowały go na muzeum. Z wystroju wnętrza świątyni nic nie ocalało.

Rodzi się pytanie: a co stało się z obrazem? Rozpatrując po ludzku, – taki obraz to nie igła w stogu siana, czy udało się go wynieść, przechować? Okazuje się, że obraz został wyniesiony na dziedziniec przykościelny, wrzucony do dołu wraz z innymi rzeczami kościelnymi i obłożony dyktą oraz deskami. Chyba cudem te rzeczy nie zostały spalone...

Wtedy ocalał obraz pan Andrzej Czerniak. Z wielkim ryzykiem obraz został wywieziony do drukarni przy ul. Komsomolskiej (dawna ul. Steckiewiczza), a następnie do stajni szpitala miejskiego. W wielkiej konspiracji (nawet przed własnymi rodzinami) został owinięty w brezent i umieszczony w ścianie stajni. W 1956 r. z powodu likwidacji stajni obraz przeniesiono do prywatnej komórki p. Czerniaka przy ul. Mo-



MATKO BOŻA BRZEŚKA
MÓCIĆ SIĘ ZA NAMI

skiewskiej (dawna Jagiellońska) gdzie przebywał do końca 1967 r. Na początku 1968 r. obraz został przeniesiony do drewnianego kościoła na Kijówce. W tym czasie to był jedyny czynny w Brześciu kościół. W dniu 28 sierpnia 1992 r. przed odświętnie udekorowanym kościołem Podwyższenia św. Krzyża przy Pl. Lenina zebrały się tysiące ludzi. Wraz z konsekracją świątyni przez ks. arcybiskupa Świątkę, wracała na swoje miejsce Matka Boska Brzeska..

Towarzyszyła jej radosna atmosfera, huczne pieśni i gromkie dźwięki orkiestry i dzwonów „Jan Paweł” i „Zygmunt”. Przechodnie padali na kolana, a tym, którym brakło odwagi wyjścia na ulicę dyskretnie odsuwali firanki w oknach. Gdy procesja doszła do centralnego placu przy kościele, przywitał wszystkich stojący na pomniku Lenin z czapką w lewej dłoni, a prawą podniesioną ręką wskazujący na kościół i taki pozostał do dziś – tam idźcie, gdyż tam jest Prawda Życia, tam jest Ten, którego bramy piekielne nie przemogły.

A w dniu 30 czerwca 1996 roku obraz został ukoronowany koronami papieża Jana Pawła II jako wypełnienie bulli Ojca Św. z dnia 1995 r. W imieniu papieża koronacji dokonał ks. kardynał Kazimierz Świątek metropolita mińsko-mohylewski, ordynariusz diecezji pińskiej.

Mogę tylko od siebie dodać – w tym kościele przed tym obrazem śpiewaliśmy jako połączone chóry PSS Biała Podlaska i Granica z Terespola pod dyktando już nieżyjącego Henryka Rozporskiego...

Adam Jastrzębski.

Beata Kupryś

WIERŚE

Powiało prochem nieba
zwiewnie, lekko, sennie, uroczyscie
Jedne za drugim w poświęcie
nocy, by otumanić i zawieruszyć...
uznało chyba pięknem zaistnieć
mgiełką - przybłądą, skostniałym wiatrem
niż tkwić zapomnienia bliskie
w ciemnych otchłaniach wszechświata...
na tle strugi światłości płynącej
ze świeczek rozpromienienia
pozostał znak, co zawsze widoczny
na jawie, bez złudzeń...
królowa brzoza posiwała przedwcześnie
zastygła, zamarła okruszyna życia
smagana prochem nieba
księżycą oczami smutna, że rzadko
człowiek na nią patrzy...

Kostomłoty II, 5.II.2003

Zastygły w srebrzystości oddechu.
Trwożliwą bielą malując swe odbicie.
Z wolna pochylając ku świetlistej ziemi.
Ramiona panien - sosen w zielonaw.

Plamami jasności rozwodnionej.
Kładły się mgłę okruchy nieba.
Niczym staruszki, co chylą głowy.
Rozpromieniały ślad istnienia.

I przyszło na myśl, tak naprędce.
Jak te ramiona panien - sosen.
Tak nasze, słabsze z dnia na dzień.
Chylą się, marnieją, niech nie znikną...
Proszę...

Kostomłoty II, 9.II.2003

Beata Kupryś urodziła się w Tomaszowie Lubelskim.

Od 10 lat mieszka na osiedlu Kostomłoty II. Jest poetką szczególnie wrażliwą na świat przyrody, „gdyż jest cudownie piękny, niepowtarzalny, nasz...”. Pracuje w Terespole lecz jednocześnie jest studentką czwartego roku filologii polskiej.



Twa promienna kulistość.
Jeszcze unosi swą głowę.
Nad ziemią. Dostojnie i dumnie.
Istnieje od zawsze.

rys. Edyta Drobysz

Twe złociste ognie patrzą.
Z pogardą na srebrne pyłki nieba.
Upływa czas. Chwile odpływają nieustannie.
Nadchodzi zimna noc. Ochłodzi ziemię.

Twa ciepłista przenikalność.
Marnieje i zdaje się blednąć.
Jeszcze człowiek osłania swe oczy.
Niedługo zatopi cię dal nieskończoności.

Kostomłoty II, 10.II.2003

Powolnym krokiem podążałam
do krainy ukojenia srebrzystości...
królowa śniegu na lodowych saniaach
rażno pomykała światem
malując go drobinkami rozbielenia...
całą mroźną noc, coraz mocniej
i mocniej ukwiecała pochylone
w chłodzie zastanowienia
szarawo brunatne gałązki drzew,
gałęzie, konary, wiekowe pnie...
rankiem ustała z wysiłku
odjechała, bojąc się zdrady
złocisto żółtych promyków słoneczności...
i to one dokonały przemiany
skropliły srebrzyste drobinki
w krople przeźroczco białej wody ...

Kostomłoty II, 10.II.2003

Kapitan na Bugu

Wspomina prof. zw. dr hab. inż. Zygmunt Pancewicz, były prorektor Politechniki Warszawskiej, który w Terespolu przeżył swoje młodości. To rozmowa z łezką w oku, bo Profesor z lubością wraca do naszego miasta - choćby tylko myślami. Na co dzień ułatwia mu to wystrój gabinetu przy Katedrze Konstrukcji Metalowych, gdzie się spotykamy. Wnętrze zaskakuje bogactwem egzotycznej roślinności.

Dom przy stacji

Zamiłowanie do roślin doniczkowych wyniosłem z domu rodzinnego. Matka moja kochała się w kwiatkach, zapelniła nimi całkowicie jeden z pokoi. Mając siedmioro dzieci do wychowania, znajdowała czas i na to ulubione zajęcie. Na imię było jej Antonina. Pochodziła z Warszawy, gdzie za carskich czasów ukończyła pensję. Wtedy dziewczęta zaczynały pracować w wieku siedemnastu, osiemnastu lat. Matka przyjechała do Terespolu, aby objąć posadę nauczycielki. Wkrótce poznała mego Ojca, Juliana, który był kolejarzem. Pobrali się i zamieszkali w drewnianym domu. Ten budynek dziś już nie istnieje. Stał zaraz za przejazdem kolejowym. Dokładnie na rogu dwóch ulic; jedna prowadzi do Białej Podlaskiej, druga do Łobaczewa. O mnie, moich braciach i kolegach z sąsiedztwa mówiło się „chłopcy ze stacji”. W Błotkowie mieliśmy ciotkę, siostrę Ojca, która wyszła za Wówczeniuka. Latem i jesienią biegaliśmy do niej na jabłko. Trzymała je ukryte w sianie. Dla mnie miała ich zwykle najwięcej, bo chętnie pomagałem jej w gospodarstwie. Lubiła mnie, nazywała Mundzikim. A ja od małego lubiłem pracować. Tylko zawsze musiały być to „męskie” zajęcia, „babskie” traktowałem jako dyshonor. Z resztą jak wszyscy mali chłopcy.

Szkola

Szkola w Terespolu nie znajdowała się wtedy w jednym miejscu. Poszczególne klasy uczyły się w różnych punktach miasta. Starsze roczniki podstawówki zajmowały główny budynek, który mieścił się w sąsiedztwie kościoła parafialnego. W części położonej najbliżej świątyni mieszkał kierownik szkoły. Dalej był korytarz i dwie duże sale; w każdej z nich mogło przebywać około pięćdziesięcioro dzieci. Od strony podwórza, za jedną z klas, znajdował się gabinet kierownika szkoły. Z prawej strony, od ulicy, był pokój nauczycielski. Później go przegrodzono. Na podwórzu stał jeszcze mały dom. Część okien wychodziła na łąki. W większej sali pan Czajkowski, który uczył śpiewu, ćwiczył ze swoim chórem.

Jan Czajkowski

Nauczył nas śpiewać. Jeździliśmy na popisy, zdobywaliśmy pierwsze miejsca. Jan Czaj-

kowski, zanim przyjechał do Terespolu, skończył konserwatorium muzyczne. Już jako nauczyciel ciągle kształcił się w grze na skrzypcach. Nas też bardzo aktywnie szkolił - i w grze, i w śpiewie. Miał wspaniałe metody pedagogiczne. Pamiętam, był taki chłopak, nazywał się Witek Kaługa. Jak zaśpiewał na lekcji, cała klasa ryknęła śmiechem. Nauczyciel tylko powiedział do niego: „Oni teraz się śmieją, ale ty będziesz lepszy od nich”. Kazał Witkowi przychodzić na próby szkolnego chóru. Nie śpiewać, jedynie słuchać. Po jakimś czasie nasz Kaługa zrobił się mistrzem w śpiewaniu z nut. A jak brał tony!

Był wtedy w szkole piękny zwyczaj - na imieniny któregoś z rodziców ucznia szło się całą grupą do jego domu, żeby zaśpiewać parę piosenek. Pamiętam taki występ z okazji imienin mojej Mamy.

Potem pan Czajkowski założył harcerstwo. Sam był drużynowym, ale krótko. Przyciągał starszych chłopaków, żeby szkolili młodszych. No i żeby śpiewali. Zawsze powtarzał: „Najważniejsza rzecz to śpiewać trzeba”. To znaczy, żeby coś osiągnąć, człowiek musi ćwiczyć.



Zygmunt Julian Pancewicz

fol.E.Bagłaj

„Przychodzisz zmęczony, to nic, nie rezygnuj” - mówił. Wzbudzał w nas bohaterstwo i uczył kultury: „Ty jesteś mężczyzną - masz ustąpić, podnieść, jeśli coś upadnie” itd. Dobry nauczyciel to jest złoto. Pan Karol Andrzejuk też był bardzo fajny, choć miał zupełnie inne usposobienie. Ale on naprawdę umiał wyklądać. Uczył języka polskiego i historii. Interesował się m.in. dziejami Podlasia. Jakim byłem uczniem? Raczej pilnym. Ale lubiłem, żeby coś się działo. Wciąż chciałem gdzieś jeździć, choćby rowerem do Łobaczewa.

Łódź pana Chełmickiego

Pan Chełmicki uczył nas robót technicznych. Któregoś dnia zaproponował: „Zróbmy kajaki, łódzie i popłyniemy sobie Bugiem”. Zrobiliśmy tych kajaków cztery albo pięć. A nasz nauczyciel budował prawdziwą łódź motorową. Na wyścigi chodziliśmy pomagać. Każdy chciał swojego gwoźdźca wbić. Chętnie pozwalał nam asystować. „Jeśli chcesz płynąć łodzią, musisz wiedzieć, jak się ją buduje” - takie były jego zasady. Kiedy zrobiliśmy kajutę, to nikt do domu nie chciał iść. Każdy chciał nocować na łodzi. Pan Chełmicki rozumiał nas, ale tłumaczył, że tak nie można. „Trzeba rodzicom powiedzieć, gdzie jesteście”. Mieliśmy wtedy po 11-12 lat.

A kiedyśmy tę łódź wodowali na rowie od Konowicy (była wtedy dużo większa niż dzisiaj), to dopiero były emocje! Snuliśmy plany, że popłyniemy Bugiem do Wisły. Pomyśleć: ma się te niewiele ponad dziesięć lat i można zostać kapitanem na statku! Poszliśmy i kupiliśmy u Żyda beret a la marynarska czapka. Pan Cheł-

micki dopytywał się: „Pancewicz, kiedy twoja wachta?” Bo myśmy wyznaczyli sobie służbę jak prawdziwi marynarze. Ale byliśmy jeszcze dziećmi, a on do wspólnych wypraw potrzebował starszych i silniejszych chłopców. Pierwsza praca

Przed wojną było nas, dzieci, w domu siedmioro. Czterech chłopaków i trzy dziewczyny. Wszyscy mniej więcej od dziesiątego roku życia pracowaliśmy. Pierwszy raz poszedłem na zarobek do Żyda, pielęgniarki. Poszliśmy całą zgrają. Żyd nas zebrał w mieście i zaprowadził na pole do Łobaczewa Małego. Prawdziwych robotników było tam chyba sześć. Nas, chłopaków ze stacji, ze dwudziestu albo i więcej. Mieliśmy po 10-11 lat. A chłopak w tym wieku to rwie się do roboty, bo czuje się mężczyzną (kiedy ma te 20, 30 lat to już trochę mniej...). Byłem więc zły, że one tak szybko pracują. A my - wyrwaliśmy nie to, co trzeba. Robiliśmy, co mogliśmy, żeby nie zostawać w tyle. Jak to, my, prawdziwi mężczyźni. nie potrafimy im dorównać?! A one jak maszyny, wyścignęły nas na jakieś piętnaście metrów. Taki wstyd, baby nas wyprzedzają! Ale one były mądre. Nie krzyczały na nas, że opóźniamy robotę. Popatrzyły, że nosem się podpieramy, a się nie dajemy. To robiły dalej swoje, a co jakiś czas przechodziły na nasze rządki, żeby nam pomóc. Pokazywały, które to są chwasty, a które ogórki. Dzisiaj podoba mi się to wyczucie pedagogiczne. Mogły nas łatwo zniechęcić, a sprawiły, że uwierziliśmy w swoje siły i szło nam coraz lepiej.

Żyd płacił nam złotówkę dziennie. Drugiego dnia do pracy przyszła nas połowa, trzeciego: dwie albo trzy osoby. „Co to, robotników nie ma?” - zdziwił się widząc, że nie ma z kim zaczynać pracy - „To może chcesz iść do przetwórci?”. Poszedłem. A tam pierwszy raz w życiu doświadczyłem przegranej. Zgłosiłem się do pomocy. Trzeba było przynieść soli. A sól pakowano w worki po 50 kg. Próbowałem z jednej, z drugiej strony i nic - nie mogę ruszyć. W końcu przyszła robotnica, która dała mi to polecenie. Popatrzyła i powiedziała jedno nieładne zdanie. Ja na to „do widzenia” i więcej mnie już tam nie zobaczyli. Jakie zdanie? Dobrze, przyznam się: „Ty za słaby w jaskach jesteś”. Okrutny cios w męski honor. Gdybym był starszy, pewnie uśmiełbym się z tego. Ale wtedy? Rozstrzelać się można! Później Żyd przychodził i namawiał mnie, żebym wrócił, ta dziewczyna też. Ale ja się uparłem. Kiedy mnie tak zhańbiła, wolałem pójść do pracy na wieś. Syn ciotki prowadził gospodarstwo. Chodziło się oczywiście na męskie roboty, do tzw. babskich nadal nikt by mnie nie zmusił. Od tamtej pory pracowałem w każde wakacje.

Terespol się rozwijał

Najstarszy brat Mietek to był dla mnie zawsze „car i Boh” (umarł w zeszłym roku). Nie raz patrzyłem, jak bierze duży kamień i nim rzuca. Jak on odszedł, jak próbuję - a tu nic. Ale nauczył mnie walki z życiem.

Wkrótce zacząłem chodzić razem z nim pracować na szosę. To było już prawdziwie dorosłe zajęcie, więc najbardziej je sobie ceniłem. Pan Polowczyk, drogomistrz, mieszkał niedaleko nas. Potrzebował robotników do budowy szos. Miałem wtedy ze dwanaście lat. Wprawdzie z bratem wciąż przegrywałem na rękę, ale jego kumpli potrafiłem nieraz położyć. Co prawda poważnie wtedy, gdy się zagapili...

Na około cztery lata przed wojną prawie cała młodzież męska (żeńską mniej) chodziła na zarobek. Co robiliśmy? Budowały się Małaszewicze i Kobyłany - stacja kolejowa, lotnisko, zbiorniki na benzynę dla samolotów. Roboty mnóstwo. Wszyscy byliśmy dumni, że pracujemy jak prawdziwi robotnicy i zarabiamy prawie tyle co oni. Po 2 złote za dzień. To była masa pieniędzy. W Brześciu obiad w średniej klasy restauracji kosztował 45 groszy. Do dziś mam na dłoni bliznę z tamtych czasów - ślad po przebieciu szkłem. Dumnie szedłem do pracy obok brata i jego kolegów. I choć „pieszy konnemu nie towarzyszy”, imponowało mi, że znajduję się w towarzystwie starszych o trzy lata chłopaków. Dla dwunastolatka to się liczy.

W Terespole było wtedy bardzo dużo przyjeżdżających robotników. Przyjeżdżali z miejscowości odległych o 50-100 km. Zatrudniali się na całe lato, zatrzymując się na nocleg nawet w znacznie oddalonych wioskach. Rano zwoził ich specjalny samochód. Dzień pracy trwał około dziesięciu godzin.

Magia geodezji

Pojawili się geodeci z fascynującymi nas, chłopaków, urządzeniami. Wśród nich teodolity, szkła powiększające... Chodziliśmy w ślad za nimi jak urzeczonymi. „Chcesz popatrzeć?” - na to tylko czekaliśmy. Potem zacząłem pomagać. Trzeba było przy pomocy patyków i tzw. świadków (wyższych słupków) oznaczać wymierzone przez geodetów punkty. Wytyczali drogi i przebieg podziemnych rurociągów. Roboty znów mnóstwo! Nam płacili wtedy po 4 złote. Rozpierała mnie duma, że z nimi pracuję. Wszyscy rwali się do tego. A jeszcze jak jakaś koleżanka to widziała... O kurzaczy dziób! Jeden taki to wciąż do mnie mówił: „O, ty to moim zięciem będziesz”. Ja wtedy jeszcze nie wiedziałem, co to jest.

Zginęło ponad 300 osób

W Terespole w 1939 roku, chyba 7 października, był straszny wypadek. Na tzw. Gór-

ce Koroszczyńskiej (jakieś 60-80 m od międzynarodowej trasy E-30 drogą w kierunku Koroszczyńska) wybuchł zbiornik z ropą. Wciąż jeszcze znajduje się tam cembrowina średnicy 8-10 m, wpuszczona w ziemię. W dole zbiornik pionowy przechodził w poziomy. Płynęła nim benzyna na lotnisko w Małaszewiczach. Mężczyźni z Terespoli i okolicznych wsi, przeważnie biedni chłopcy, czerpali stamtąd paliwo i nosili wiadrami do domu. Któregoś razu, byłem wtedy na końcu Błotkowa, widzę: biegnie nagi człowiek, cały popalony. To były ostatnie chwile jego życia. Okazało się, że z nieznanego przyczyn nastąpiła potężna eksplozja. Mnóstwo ludzi było wtedy w pobliżu. Niektórzy przeżyli, ale ich ciała były częściowo spalane. Ułożono ich na furmankach i przewieziono do szpitala w Brześciu.

Po paru dniach dali znać, żeby odebrać zmarłych. 309 osób straciło wtedy życie. Chyba 9 października w Terespole urządzono im pogrzeb. Z lewej strony od głównej alei na cmentarzu mężczyźni wykopali na trumny długi rów. Ten wypadek to największe nieszczęście, jakie dotknęło Terespol. Obok wojny.

Kieszenie wypchane granatami

W 1939 roku zdałem do ostatniej klasy Średniej Szkoły Technicznej w Brześciu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Latem uczniów z ostatnich klas wzięto na przeszkolenie wojskowe do miejscowości Durycze. To po drugiej stronie Bugu na wysokości Kodnia. Ćwiczenia trwały cały lipiec. Kończyły się awansem junaka na starszego junaka. Niedługo po powrocie do domu dostałem kartę wcielenia do armii. Kiedy zaczęła się wojna, miałem szesnaście lat i kieszenie wypchane granatami. Trafiłem do służby pomocniczej.

Gdy cofaliśmy się przed Niemcami przez Terespol na Kodeń, urządzili na nas zasadzkę za Konowicą. Czekali, aż przeszło całe nasze uzbrojone wojsko. Kiedy zobaczyli koniec armii i wyłaniających się cywilów, zaczęli strzelać z karabinów maszynowych CKM. Zginęło około trzydziestu chłopaków. Posuwając się po białoruskiej stronie Bugu, dotarliśmy gdzieś za Kodeń. Człowiek szedł, nie wiedział gdzie i jak. Było nas ze dwieście osób. Porucznik Medyna radził: „Kto z was niedaleko mieszka, rozmunduować się i do domu. Wasza wojna się skończyła. Będziecie walczyć za dwa, trzy lata.” A my? Rozbita kuchnia, jeść się chce, ale gdzie tu iść? Dał nam rower.

W dziesięciu przyszliśmy piechotą przez łąki do Brześcia. Już bez uzbrojenia. Gdy zbliżaliśmy się do stanowisk Niemców, przed nami zagwizdały ich kule. Nie mieli zamiaru trafić, chcieli nas tylko postraszyć. To też byli młodzi chłopcy, po maturze. Mieli 20-21 lat. Kiedy dotarliśmy do celu, pytali, czy się baliśmy.

Niektórzy z nas zostali w Brześciu, inni wyruszyli do Kobrynia. Ja poszedłem na most drogowy. Chciałem wrócić do Terespoła. Most był zniszczony, ale niezupełnie. Skakałem z belki na belkę, żeby przedostać się na drugi brzeg. Ci sami Niemcy mnie widzieli, ale potraktowali po przyjacielsku. Zawsze frontowy żołnierz jest inny niż ten z tyłu.

Szczęśliwie dotarłem do domu. Zostałem Ojca ciężko chorego. Chciał ze mną i bratem porozmawiać jak z mężczyznami. Zastanawialiśmy się, co dalej robić.

1945

Ojciec umarł 20 lutego 1945 roku. W tym czasie ktoś ostrzegł mnie, że NKWD szykuje obławę i że pytają o mnie. Rzeczywiście paru chłopaków wtedy zabrali, m.in. na Syberię. Mnie udało się wymknąć. Matce powiedziałem: „Ojca pochowamy, żadnych pożegnań, wskoczę na półtorkę i pojadę”. Półtorki to były samochody radzieckie o ładowności 1,5 t. Oczywiście milicja przyjechała na pogrzeb. Wracamy z cmentarza, ludzi dużo (Ojciec był lubiany, bo doradzał, pomagał). Myślę: teraz moja szansa. Póki taki ścisk, trzeba wskoczyć do samochodu i się ukryć. Tylko tak mogę stąd wyjechać. I tak zrobiłem. Jakoś miałem szczęście, bo udało mi się dotrzeć prawie do Białej. Wskoczyłem wcześniej po drodze, żeby nikt mnie nie widział. Poszedłem na tory kolejowe. Potem na węglarce dojechałem do Łukowa, a stamtąd dostałem się do Lublina. I tu znów niedobrze. Nikomu nic złego nie zrobiłem, ale przecież zdezerterowałem z pracy. Byłem kolejjarzem, a kolej zmilitaryzowana. Co robić? Jak wrócę do Białej - NKWD mnie rozstrzela. Jak zostanę tu i się nie zamelduję - czeka mnie to samo. Fałszywe nazwisko też łatwo odkryją. W końcu poszedłem do ministra komunikacji, sporo ryzykując. Znów miałem dużo szczęścia, że mi uwierzył i nie kazał zabić. Wyglądałem jak partyzant z lasu, kiedy się przed nim zjawiłem, brudny i obdarty od tej tułaczki. Albo jak potencjalny zamachowiec.

Studia w Lublinie

Zatrzymałem się w Lublinie, bo tam znajdowała się tymczasowa siedziba Politechniki Warszawskiej. Chciałem studiować. Moi Rodzice bardzo naciskali, żeby wszystkie dzieci się uczyły. Przed śmiercią Ojca dużo na ten temat rozmawialiśmy.

Nieznajomi ludzie wzięli mnie do siebie, bo nie miałem gdzie mieszkać. Z kolegą Józkiem Kwiatkowskim spaliliśmy pod stołem na sienniku. Ale żyliśmy. Podczas gdy w mieście odbywały się tygodniowo 2-3 pogrzeby ofiar oficjalnych lub ukrytych mordów. Przeważnie była to niekomunistyczna młodzież.

Przebywałem w Lublinie do ostatnich dni września 1945. Potem obaj z Józkiem przeniesli-

śmy się do Warszawy. Dalej studiowaliśmy.

„Socjalizm wie, komu pomagać”

Wziąłem do siebie brata Kazia. Kalekę, z nogami sztywnymi w kolanach. Mieszkaliśmy w domu akademickim ze studentami z naszych stron. Nielegalnie, podobnie jak dwaj koledzy z Terespoła. Pracowałem zarobkowo w firmie „Oppman i Kozłowski”, żeby utrzymać siebie i brata oraz matkę z siostrami. Któregoś dnia wieczorem niespodzianka. Zarząd domu studenckiego nie chce wpuścić Kazia do środka. Wstałem się za nim, że przecież sam sobie nie poradzi. Obiecałem, że wkrótce rozejrzę się za jakimś miejscem dla niego. Usłyszałem wypowiedziane z wyższością: „Socjalizm wie, komu pomagać”. Jakoś jednak udało się załatwić noclegi w domu dla chłopców.

Dużo później zupełnie niespodziewanie znalazłem się z tym człowiekiem w odwrotnej sytuacji. Ponieważ przykładałem się do nauki i lubiłem zgłębiać problemy techniczne, szybko wspinałem się po stopniach kariery naukowej. W pewnym momencie powierzono mi organizację Wydziału Budownictwa Lądowego. Zająłem się tym wspólnie z prof. Zdzisławem Pogonowskim, który jako prorektor firmował przedsię-

wzięcie swoim nazwiskiem. Ja byłem prodziekanem, później awansowałem na dziekana. Któregoś razu przyjmuję interesantów w swoim gabinecie. Patrzę, wchodzi ten, który brata nie chciał wpuścić. Też nie spodziewał się, że mnie tu zobaczy. Przerażony, wyjąkał prośbę, z którą przyszedł. A ja zacytowałem tylko jego słowa. Jednak prośbę załatwiłem pozytywnie.

Nigdy nie byłem w partii, choć władze uczelni swego czasu mi to proponowały. Miała mnie za to czekać kariera.

Wyznaczyć sobie cel

Ale ja i tak szedłem do góry. Wyznaczyłem sobie drogę i dużo czasu w siebie inwestowałem. Wiedziałem, że muszę wszystko zdobyć sam, bo nie ma komu mnie wspierać. A jeszcze pomóc Matce i rodzeństwu. Starszy brat już się ożenił, a cała reszta była młodsza ode mnie. W naszym domu w Terespolu zawsze ktoś z nami pomieszkiwał. Np. córka znajomej nauczycielki, której matka pracowała gdzieś dalej poza Terespołem. Po prostu dołączyła do rodziny. Moja Matka miała takie przysłowie: Nie ma agrestu, niech nie będzie i porzeczek. Przecież na świecie nikt sam nie żyje.

Wysłuchała: Ewa Baglaj

Zygmunt Julian Pancewicz

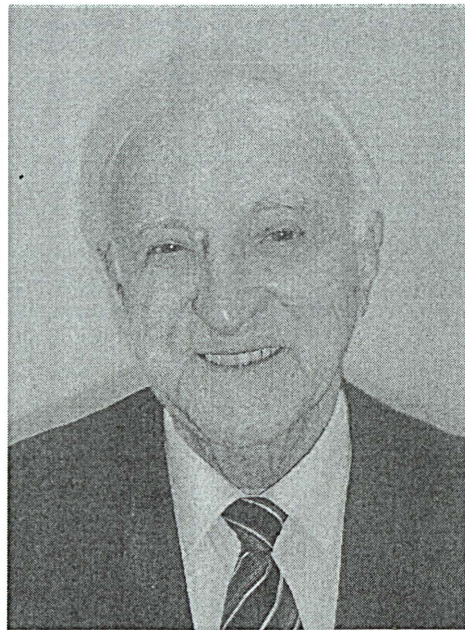
Urodził się 26 stycznia 1923 r. w Terespolu. Zajmuje się budownictwem (metalowe konstrukcje budowlane). Absolwent Politechniki Warszawskiej, mgr inż. budownictwa lądowego 1950, dr nauk technicznych 1959, dr hab. 1962, prof. nadzw. 1970, prof. zw. 1978. Pracownik Katedry Budownictwa Ogólnego 1949-50, Katedry Budownictwa Wydziału Inżynierii Sanitarnej i Wodnej (potem Zakładu Konstrukcji Metalowych Wydziału Inżynierii Lądowej) do 1993 r., kierownik Zakładu 1981-93; Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie, Wydział Budownictwa Lądowego: 1971-, kierownik Katedry Konstrukcji Budowlanych 1981-; C.B.S i Proj. Kolejowych: projektant 1951-54; Warsz. B.S. i P.K.S. „Mostostal”: projektant 1956-59; C.B.S. i P.D.W. „Droprojekt”: rzeczoznawca ds. konstrukcji 1959-65.

Członek Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa (założyciel 1966 i przewodniczący Komitetu Konstrukcji Metalowych 1971-); Komitetu Inżynierii Lądowej i Wodnej P AN 1968-93; przewodniczący Międzynarodowej Konferencji „Konstrukcje Metalowe”.

Badania naukowe: projektowanie i stateczność powłok walcowych, konstrukcji i stężeń szkieletów stalowych, w tym także i budynków wielokondygnacyjnych oraz hal stalowych; połączenia kombinowane elementów konstrukcji stalowych dot. złączy zgrzewano-śrubowych itd.

Publikacje: ponad 300 prac, m. in. Podstawowe założenia i wyniki prac badawczych z zakresu kształtowania sztywnościowego tężników kratownicowych w stalowych konstrukcjach budynków, „Zesz. Nauk. PW” 1981, Nr 72; Kształtowanie sztywnościowe tężnika w postaci złożonych układów kratownicowych, tamże; Rozciągane połączenia rozprężeniowe na śruby (z blachami doczołowymi), „Arch. Inż. Ląd.” 1977, t. XXIII, z. 2; Zur gemeinsam festigkeitsmiissigen Beanspruchung von Schweisspunkten und Kehlniihten, Technische Hochschule Leipzig Wissenschaftliche Zeitschrift 1989, H. 6. Promotor 16 prac doktorskich. Hobby: piękna muzyka

Hasło opracowano na podstawie: Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny, red. Janusz Kapuściak, Warszawa 2000, tom III, s. 421



Historia Tatarów na Podlasiu XVII - XVIII w.

Tatarzy bialscy byli częścią Tatarów litewskich. Geneza osadnictwa tatarskiego wiąże się ze zdradą części Tatarów (zwanych Lipkami) w 1672r. Około 2 tys. Lipków zdradziło Rzeczpospolitą i stanęło po stronie Turków. Zapewne istniało pewne poczucie łączności narodowej Lipków z całym światem islamu. Chorągwiom tatarskim na czas nie wypłacano żołdu, traktowano ich o wiele gorzej niż towarzyszy w chorągwiach nietatarskich. Nie zawsze mogli też swobodnie wyznawać swoją wiarę. Zdecydowało to o zdradzie. Na czele zdrajców stanął Aleksander Murza Kryczyński, którego sam sułtan mianował w 1673r. na beja fortecy Bar. Tatarzy służyli Turkom za przewodników, pobratymcy, ci którzy zostali po stronie polskiej dostarczali im wiadomości. Najczęściej jednak wpadali w granice kraju, rabowali, ile się dało i uchodzili z łupami. Współczesny wydarzeniom zanotował: „...Tatarowie wypadli po dwa razy, ci osobliwie, co przedtem w polskim wojsku służyli, a potem z Kryczyńskim do Turczyzna się przedarli, wielkie czynili po Wołyniu, Polesiu i Rusi inkursje”. Ze strony polskiej już od 1673r. czyniono kroki w celu przyciągnięcia na powrót Tatarów, ponieważ czynili wiele strat, stanowili też sporą siłę militarną.

Stosunki panujące wśród Tatarów sprzyjały nawiązaniu rozmów, zapewne też z niechęci do Aleksandra Kryczyńskiego grupa wybitniejszych emigrantów nawiązała potajemne rokowania z Janem III Sobieskim za pośrednictwem rotmistrza Marcina Bogusza. W lipcu 1673r. Tatarzy przedstawili na piśmie warunki swego powrotu do Polski i doręczyli Boguszowi. W dziesięciopunktowym memoriale domagali się darowania im zdrady, wolności wiary, prawa stawiania meczetów, równych praw ze szlachtą, ziemi w dziedziczne władanie i przywrócenia utraconych majątków na Litwie, wydawania listów na zaciągi i gwarancji króla, hetmanów oraz 12 senatorów, że sejm zatwierdzi dawne prawa, a zdrada pójdzie w niepamięć. Warunki te podpisali: rtm. Samuel Korycki, Samuel Krzeczowski, Dżafar Morawski oraz Samuel Murza, Adam Murawski, por. Aleksandrowicz i Lechtezar Szablowski - wszyscy rodem z Litwy. Sprawa Lipków musiała być pilna, skoro w tymże 1673r. sejm potwierdził wszystkie dawne prawa i przywileje Tatarów w Rzeczypospolitej oraz uwolnił na zawsze odprawiających służbę wojskową od pogłównego i innych świadczeń.

Po śmierci Kryczyńskiego w 1673r. i po uchwałach sejmowych Tatarzy przebywający w Turcji zaczęli wracać na stronę polską. Gdy 18 listopada 1674r. Sobieski wziął szturm Bar,

Michał Melaniuk

TATARZY NA PODLASIU

- część I -

Michał Melaniuk jest obecnie uczniem V kl. Technikum Ekonomicznego im. Marii Dąbrowskiej w Międzyrzeczu Podlaskim. Pochodzi z Terespoła, tu również ukończył Szkołę Podstawową Nr 1. Jego praca „Tatarzy na Podlasiu” została napisana na ogólnopolski konkurs: „Moja mała ojczyzna we wspólnej Europie - Wielość kultur w moim otoczeniu” zorganizowany przez Wydawnictwa „Historia i Życie” i „Wiedza” pod patronatem Ministra Kultury i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Michał Melaniuk zajął w nim III miejsce i uzyskał wyróżnienie Polskiego Towarzystwa Historycznego „za umiejętne wykorzystanie źródeł historycznych”.

We wstępie do swojej pracy napisał: „*Moje badania mają służyć przede wszystkim przedstawieniu czytelnikom mało znanej, dawno już zapomnianej kultury tatarskiej. Tylko garstka osób w moim rodzinnym Terespole zna historię Tatarów, są to ludzie zwykle starsi. Natomiast wśród moich rówieśników niewiele ma wiedzę na temat relikwów tatarskiej kultury. Podlasie od wieków było regionem splatania się wielu kultur i narodowości. Mieszkali tu Polacy, Rosjanie, Niemcy, Żydzi, Tatarzy a nawet Holendrzy. Na kulturę tych narodowości miała wpływ religia. Ludzie mieszkający tu kiedyś wyznawali więc: katolicyzm, prawosławie, islam, część była unitami, protestantami, judaistami. Z powodu zupełnej odmienności kulturowej mahometanie - mimo, że tak bardzo w ostatnich czasach spolonizowani, wydali mi się interesującym tematem do napisania tej pracy.*”

Michał Melaniuk obok zainteresowań historycznych, interesuje się także muzyką i sportem. Jest zaangażowany w działalność Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i Pokojowego Patrolu.



załoga złożona z Lipków poddała się bez większych walk, a jako zakładników ofiarowała swoje żony i dzieci. Sobieski przyjął tych Tatarów na służbę.

Fala osadnictwa tatarskiego na Podlasiu rozpoczęła się w 1697 roku. Jan III Sobieski nadał w ekonomii grodzieńskiej pułkownikowi Samuelowi Murzy Krzeczowskiemu i jego żonierzom wsie Kruszyniany, Łużany i Białohorze (dziś Białogórze) przywilejem królewskim z 12 marca 1679r. „...też włóki i włóści wieczyste onymże i sukcesorom nadawszy i darowawszy, na onych budować się, osadzać i przedawać, zastawiać i podług woli i upodobania swego dysponować, z obligiem tylko usługi wojennej wiecznymi czasami... „ Tatarzy z oddziałów rtm Bogdana Kieńskiego, Gazy Sieleckiego i Olejowskiego otrzymali wsie Bohoniki, Drahl

i Małowicze Górne. Rotmistrz Samuel Murza Korycki objął w posiadanie wsie Lebie-dziew i Małaszewicze w ekonomii brzeskiej oraz kilka wsi w ekonomii kobryńskiej. Rotmistrz Daniel Szablowski z kompanią osiadł także w Małaszewiczach, zaś rtm Romanowski w Studziance, wsi położonej w kluczu łomaskim ekonomii brzeskiej. Osadnictwo Tatarów kontynuowali królowie sascy.

Pod koniec XVIII wieku Tatarzy posiadali ziemię w następujących wsiach: Kościeniewiczze i Wólka Kościeniewicka - Józef Biela, Lebie-dziew - Abraham Korycki i prawdopodobnie Aleksander Józefowicz, Kobylany - Korycki, Małaszewicze Wielkie - Aleksander i Jan Józefowicz, Małaszewicze Małe - Abraham Korycki, Michałki - Korycki, Ortel - Aleksander Montusz, Kryczyński, Jakub Azulewicz, Józef Bie-



TATARZY LITEWSCY W WOJSKU NAPOLEONA
(według ryciny w dziele Emile Margo de Saint-Hilaire)

Tatarzy litewscy w wojsku Napoleona

lak, Połoski - Józef Bielak i Czymbaj, Studzianka - Jakub Azulewicz, Józef Bielak, Kryczyński, Koszoly i Trojanów - Józef Bielak, Zalużyński - Dawid Józefowicz. Poza tymi dobrami Tatarzy posiadali często ziemię na terenie zabużańskiej części ekonomii brzesko-kobryńskiej.

Z tego krótkiego, z powodu skąpości źródeł bardzo niepełnego wykazu widać wyraźnie wielkie różnice w położeniu ekonomicznym poszczególnych rodzin. Można zauważyć, że generał Józef Bielak zdołał skupić w swoim ręku rozległe dobra i nie dziwnego, że budziło to niepokój litewskiego podskarbiego nadwornego Antoniego Tyzenhauza, gdyż Tatarzy posiadali wsie „wszystko wielki, a niektórzy po kilka”.

Koniec XVIII wieku jest niewątpliwie okresem, w którym w okolicach Białej znajdowało się najwięcej dóbr tatarskich. Z tego też czasu zachował się jeden charakterystyczny szczegół dotyczący gen Bielaka. Był on najbogatszym człowiekiem w społeczności tatarskiej pod Białą i na dodatek człowiekiem nowym (przybył w 1763r.), co budziło pewne zawiści. W 1774r. rtm Gajek Korycki zaprosił go „listem przyjaznym na akt swój weselny do Studzianki”. Na trzeci dzień po ślubie Korycki wspólnie z Czymbajewiczami i całą swoją rodziną z dobytymi pałazami gościa swego zaatakował i „słowy uszczypliwymi łącząc i w ostatnim skrzywdzeniu dyfa-

do nich przyłączyła był IV pułk Straży Przedniej dowodzony przez Biela-ka. Pułk, w którego szeregach walczyli Tatarzy z Podlasia, odznaczył się w bitwach: pod Słonimem w lipcu 1769r., pod Jakimowiczami i Mołoczadzią w kilka dni później, pod Chomskiej i Stołowiczami w 1771r. W tym samym czasie Jakub Azulewicz, rodem ze Studzianki, wysłany został do Islam - Gireja, chana krymskiego, aby przy nim prowadził interesy konfederacji i o wszystkim donosił.

Tatarzy odznaczyli się znów w wojnie polsko-rosyjskiej 1792r. Bielak dowodził korpusem złożonym z I, III, IV pułku Straży Przedniej i brygady Kawalerii Narodowej Sulistrowskiego. Wobec dużej przewagi

mujać zarabając, na zdrowiu i życiu pokonać usiłował’. Ledwie z życiem uszedł Bielak, a Korycki lat jeszcze kilka odgrażał się i na „honor nastawał” zarzucając mu nieszlacheckie pochodzenie. W końcu Bielak zaskarżył Koryckiego do sądu ziemskiego w Nowogródku, szlachta tatarska wydała świadectwa dobrego urodzenia i sąd dekretem z 3 lutego 1778r. orzekł słuszość po jego stronie, zaś Koryckiego skazał na 6 niedziel więzi i 5000 zł tytułem odszkodowania.

Tatarzy brali udział w konfederacji barskiej po stronie konfederatów, a pierwszą jednostką, która się

nieprzyjaciela i nieudolności naczelnego dowództwa na nie się zdała odwaga i waleczność Tatarów i ich dowódcy. Dnia 7 maja 1792r. sejm uchwalił powołanie dwóch nowych pułków tatarskich po 500 żołnierzy. Jeden z nich pod dowództwem Mustafy Ułana został rozwiązany przez Targowicę w październiku 1792r. i nie wziął większego udziału w walkach. Zarówno Bielak, jak i Azulewicz jako jedni z pierwszych zgłosili akces do powstania 1794r. Gen Bielak zmarł między 11 a 24 czerwca 1794r. Dnia 11 sierpnia w szarży na Rosjan poległ płk Azulewicz. Jego pułk walczył do końca, m.in. na Pradze.

Nadszedł kres niepodległej Rzeczypospolitej. Tatarzy oczywiście nie mogli przeważać zwycięstwa, zawsze jednak stawali w pierwszym szeregu walczących i bili się do końca.

Historia Tatarów na Podlasiu XIX i XX w.

Po III rozbiorze Biała znalazła się pod zaborem austriackim, które przeciągnęło się do końca 1809r. W prawach i swobodach tatarskich nie zaszły żadne większe zmiany. Używali praw



ULAN I POCZTOWY Z PUŁKU BIELAKA, WEDŁUG SZTYCHU Z 1781 R.

(rycina z dzieła Henryka Mościckiego)

Ulan i pocztowy z pułku Bielaka

cywilnych i obywatelskich jak inni, nadal nie uczestniczyli w życiu politycznym. Prawdopodobnie musieli legitymować się ze szlachectwa w Heroldii Galicji Zachodniej. Za czasów Księstwa Warszawskiego byli również pełnoprawnymi obywatelami. Wprawdzie po kilku latach w konstytucji Królestwa Polskiego przyznano prawa polityczne tylko chrześcijanom różnych wyznań, jednak Tatarzy używający praw na równi z innymi z czasów Księstwa, Statutem z 19 listopada (1 grudnia) 1815r. faktycznie zostali zrównani z obywatelami Królestwa. Odtąd mimo uprzywilejowanego położenia chrześcijan w Królestwie, używali tych samych praw cywilnych z małymi tylko ograniczeniami. Mogli swobodnie posiadać i nabywać dobra ziemskie, mogli piastować urzędy oprócz tych, gdzie podzielona była władza z rządem wykonywaną pod powagą wiary chrześcijańskiej. Nie wolno im było według Kodeksu Cywilnego Królestwa z 1825r. zawierać małżeństw z chrześcijanami, zaś ustawa z 1836r. nie dopuszczała wielożeństwa. Tatarzy zamieszkali w Rzeczypospolitej od wieków już zachowywali jednożeństwo.

Zupełne równouprawnienie Tatarów podkreślili obywatele powiatu bialskiego, wybierając, w 1818r posłem na Sejm Królestwa Jakuba Taraka Murzę Buczackiego, następnie wybrano go na urząd sędziego pokoju powiatu bialskiego, który to urząd sprawował blisko 20 lat. Kolejnym Tatarem sprawującym urząd sędziego pokoju powiatu bialskiego był Maciej Okmiński imam studziański, był obrońcą spraw rozwodowych w trybunale podlaskim.

Nie zabrakło Tatarów bialskich w żadnym zrywie niepodległościowym w XIX w. Wydarzenia roku 1830 zastały Tatarów służących w różnych oddziałach jazdy. Było ich 31 w wojsku Królestwa. Kilku Tatarów poległo m.in. Salomon Bielak odznaczony w czasach Księstwa. Za udział w powstaniu spadły na Tatarów represje. Kilku musiało emigrować. Osman Bielak ur. w Koszałach w czasie powstania podoficer korpusu inżynierii baonu saperów musiał emigrować do Francji, gdzie był członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Po 1831r., gdy polskie formacje wojskowe rozwiązano, Tatarzy zaczynają służyć w wojsku Cesarstwa Rosyjskiego, początkowo niewielu, później coraz liczniej. W tragicznym powstaniu styczniowym Tatarzy także mieli swój udział. Niewątpliwie ich stosunek nie mógł być wrogi, gdyż powstańcy nie zabijali Tatarów ani nie niszczyli ich domów, ci z kolei nie wydawali powstańców a niektórzy pomagali aktywnie Polakom, bądź uczestniczyli w walkach. Po powstaniu Tatarów dotknęły represje. Pozbawiono ich prawa nabywania majątków, nałożono kontrybucje,

kazano płacić na odbudowę cerkwi. Wielu z Tatarów zesłano na Syberię. Godna podziwu i zarazem tragiczna jest historia Amurata Azulewicza ze Studzianki, który z Syberii wrócił pieszo dopiero po 15 latach. Swoją powrót tłumaczył przywiązaniem, miłością i tęsknotą za rodzinnymi stronami. Tylko Tatarów - oficerów wojsk carskich zwolniono od tych ciężarów. W ostatnich latach XIX w. działał Stefan Bielak syn Macieja ur. w Kościeniewiczach w 1868r., należący do PPS. Zajmował się kolportażem nielegalnej prasy (m.in. „Robotnika”, „Przedświtu”), współpracował z Józefem Piłsudskim, był jednym z głównych działaczy partii. W 1897r. Rosjanie przenieśli go jako sędziego w głąb Rosji.



Nagrobek tatarski na mizarze w Studziance
rys. Edyta Drobysz

Pierwsza połowa XIX wieku to już ostatnie lata świetności osadnictwa. W 1860r. w okolicach Białej mieszkało 264 muzułmanów. Według danych parafii katolickich ich rozmieszczenie przedstawiało się następująco: Biała - 45, Kodeń - 2, Studzianka - 160, Piszczac - 25, Pratulina - 14, Terespol - 18. (są to nazwy parafii katolickich w obrębie których leżały osady tatarskie). Dla porównania w 1889r. w Studziance mieszkało już tylko 86 muzułmanów! W II połowie XIX wieku wiele włości zniknęło zupełnie a ludność zmniejszyła się do kilkudziesięciu osób. Przełom wieków to już ostatnie przeżytki świetności Tatarów bialskich. W 1888r. posiadają oni tylko trzy majątki powyżej 150 mórg: w Małaszewiczach Małych płk Matwiej Iljasewicz, w Ortelu Maciej Lisowski i w Studziance Stefan Korycki. Nadal czynny był meczet a jego imam Matwiej Bajrulewicz odprawiał nabożeństwa.

W 1915r. Rosjanie wycofując się spalili meczet. Ci mieszkańcy, którzy nie poukrywali się po lasach, zostali wywiezieni w głąb Rosji. Po zakończeniu wojny do Studzianki i innych wiosek zaczęli wracać przymusowi uciekinierzy,

część jednak nie powróciła. Pierwszy powszechny spis ludności z 30 września 1921r. zanotował w bialskim 11 muzułmanów: 1 w Białej, 1 w Małaszewiczach Małych, 2 w Małowej Górze, 6 w Studziance, 1 w Łomazach. Z tych 11 osób 5 miało powyżej 60 lat. Zwiedzający Studziankę w 1922r. Wacław Świątkowski zapisał: „...jedyna przedstawicielka mahometanizmu pani Bogdanowiczowa, właścicielka 36 morgowego zaścianka. Chyba ostatnia. Dzieci za życia zmieniają wyznanie - najstarsza córka wyszła za katolika. Znać mongolskie pochodzenie, włosy i skośne nieco oczy ciemne, wargi grube, cera oliwkowo żółta. Wyczuwam wielki tragizm duszy. W czasie ewakuacji straciła męża. Meczet spalony, cmentarz profanują nowi nabywcy zaścianków, przerabiając płyty piaskowe na osetki do kos „.

Jedną z ostatnich znanych rodzin tatarskich przed II wojną była rodzina Bajrulewiczów. Maciej Bajrulewicz był ostatnim mułłą Studzianki. Jego brat Romuald był słynnym w okolicy uzdrowicielem. Po drugiej wojnie światowej z dawnej rodziny Bajrulewiczów pozostały w Studziance Anna Remesz i Helena Bandzarewicz. Pani Anna Remesz zmarła kilkadziesiąt lat temu. Obecnie została jedynie 82 letnia Helena Bandzarewicz - ostatnia Tatarka na Podlasiu.

Charakterystyka Tatarów

Tatarów nazywamy często szlachtą tatarską, gdyż wielu z mieszkańców „tatarskich majątków” udokumentowało w XIX w. swoje prawa do tego tytułu oraz prawo do legitymowania się herbem szlacheckim (Azulewiczowie, Buczaczy, Koryccy, Bielakowie, Ułłanowie). Do połowy XVI w. Tatarzy zachowywali nazwiska o osobliwym, tatarskim charakterze np.: Aisa, Turas, potem przyjmując nazwiska patronomiczne np. Azulewicz (Aziul znaczy po arabsku sprawiedliwy), Bajrulewicz (przodkiem był Bajrula), Czymbajewicz (Czyn-baj po turcku oznacza prawdziwy), Talkowski (Talk po arabsku wolny). Od końca XVI w. obserwujemy tendencję do tworzenia nazwisk na modłę szlachty polskiej bądź to od nazwy miejscowości, bądź przez ożenek. Wiele rodzin tatarskich nazwiska wzięło od nazwy dóbr np.: Koryccy od wsi Korytka, Kieńscy od Kieni, czy Okmińscy od Okmińszczyzny.

Tatarzy byli doskonałymi jeźdźcami i żołnierzami. Lekkie chorągwie tatarskie dzięki swej szybkości i zwinności nadawały się doskonale do zadań typu zwiadowczego, dalekich zagonów i błyskawicznych podjazdów. W służbie Rzeczypospolitej wiele Tatarów straciło z dzielności i wytrwałości w marszu, za to nauczyli się walczyć w regularnym szyku i posługiwać lep-

szą bronią, nie tracąc ze swej waleczności co powodowało, że władcy Polski chętnie korzystali z ich usług wojskowych.

W I połowie XVIII w. Tatarzy nie nosili mundurów, oficerowie jako oznaki stopnia używali taśmy srebrnej, brak było też jednolitej broni, a na jaką broń towarzysza było stać, taką dawał pocztowemu. Tatarzy służyli pod swoimi chorągiewkami, które należały do lekkiej jazdy, ta zaś wchodziła w skład autoramentu polskiego. Z biegiem czasu lekką jazdę rekrutującą się najczęściej z Tatarów zaczęto nazywać ułanami. Pierwsze formacje zostały utworzone już w XVIII wieku. Ułani byli uzbrojeni w lance, szable i pistolety. Pułki tatarskiej jazdy odznaczały się w wielu bitwach toczonych na polach walk w Saksonii, na Śląsku i w Czechach. Nie jest wyjaśnione czy nazwa ta pochodzi od którejś z chorągwi dowodzonej przez rtm Mustafę Ułana, czy od słowa „ułań”, co po turecku znaczy: młody człowiek z wysokiego rodu. W liście do Komisji Wojskowej z 26 kwietnia 1790r. rtm Mustafa Ułań powołuje się na „antecessorów swojej rodziny”, od której pochodzi nazwa „ułani”. Całkowite utożsamienie ułanów z jazdą polską kawalerią nastąpiło całkowicie pod koniec XIX wieku.

Tatarzy w szczegółach życia codziennego właściwie nie różnili się od sąsiadów. Należy podkreślić wysoką pozycję kobiet równą mężczyznom. Charakterystyczna jest też duża liczba potomstwa, powtarzane zamałżeństwa i ożenki są na porządku dziennym. Uderza fakt małżeństw głównie w kręgu najbogatszych: Bielańskich, Buczańskich, Baranowskich, Józefowiczów, Koryckich, Azulewiczów. Związki małżeńskie między bogatymi a biednymi zdarzały się bardzo rzadko.

Z zawodu byli przede wszystkim ziemianami. Obfite nadania królewskie sprawiły, że mieli po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt włók ziemi. To z kolei zapewniało im bogactwo. Najbogatsi żyli tak, jak okoliczna średnia szlachta, biedniejsi jak szlachta zaściankowa czy chłopci. Prowadzili liczne spory sąsiedzkie, rodzinne, procesowali się. Drugim umiłowanym zawodem tatarskim była żołnierka. Po likwidacji wojska polskiego zaczęli służyć w wojsku carskim. Pełnili w nim wysokie funkcje, z generalskim włącznie. Wielu z nich pełniło funkcję strażników w komorach celnych na Bugu. Ale jednocześnie byli ludźmi skorymi „do ~pitki i ~bitki”. Tak jak szlachta polska i ruska chętnie siekli się szablami przy każdej okazji. Profesor Benedykt Dybowski tak ich scharakteryzował: „Ludzie wysokiej uczciwości, brzydzący się kłamstwem i obłudą, szczerzy, otwarci, ofiarni”.

Polscy Tatarzy często niesłusznie kojarzą nam się z tymi, którzy napadali na polskie ziemie grabiąc i paląc je. Podlascy Tatarzy zawsze stawiali po stronie przybranej Ojczyzny. (cdn...)

RECENZJA

Justyna Sowa

Szczepan Kalinowski Szlakiem Legionów po Podlasiu

Nakładem wydawnictwa Ośrodek Wschodni Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana w Białej Podlaskiej na rynku księgarskim ukazała niezwykle ciekawa książka **Szczepana Kalinowskiego *Szlakiem Legionów po Podlasiu***. Dołączyła ona do wielu interesujących pozycji Biblioteczki Białskiej. Autor zadedykował ją swojemu synowi Karolowi – pasjonatowi historii.

Opracowanie poprzedza wstęp **Tadeusza Łazowskiego** Przewodniczącego Komitetu Honorowego Marszu Szlakiem Legionów po Podlasiu. Wyjaśnia on czytelnikom ideę i narodziny marszu na Podlasiu oraz prezentuje sylwetkę autora.

Książka składa się z sześciu rozdziałów: I. Niepodległościowe tradycje Podlasia, II. Józef Piłsudski – mąż stanu, III. Podlasie w pierwszym roku wojny, IV. Legiony Polskie na Podlasiu, V. Artyści na ziemi „łez i krzyży”, VI. Pamięć i pamiątki.

Prezentację dziejów Legionów na Podlasiu autor rozpoczął od przypomnienia czytelnikom w pierwszym rozdziale niepodległościowych tradycji Podlasia. Ukazał zmagania Podlasiaków z zaborcami o suwerenność Rzeczypospolitej od Konfederacji Barskiej, Insurekcji Kościuszkowskiej poprzez powstania narodowe w okresie zaborów aż po okres I wojny światowej.

Rozdział drugi to przede wszystkim poszukiwanie odpowiedzi na nurtujące i dziś pytania Polaków: Kim był człowiek, który przez nie małą część swego życia tak wiele wzbudzał w ludziach miłości i nienawiści? Kim był człowiek, który swą wizję Niepodległej tworzył wbrew wszelkiej logice, a w ostatecznym rachunku miał rację? Kim był J. Piłsudski w naszych dziejach? Przybliżył postać Józefa Piłsudskiego jako powstańca 1863 r., Sybiraka, działacza ruchu socjalistycznego, polityka, organizatora polskich formacji wojskowych, znakomitego dowódcę i stratega, Marszałka i wreszcie niekwestionowanego autorytetu, męża stanu.

Kolejny rozdział przedstawia pierwsze dni wojny na Podlasiu. Ukazuje okoliczności powstania Legionu Puławskiego i jego walki na wschodnim froncie wojny. Autor zapoznaje z działalnością członków POW przeciw Rosji na Podlasiu, opisując ważniejsze akcje bojowo-dywersyjne i wywiadowcze, zwłaszcza w Brześciu.

Dziejom Legionów Polskich na Podlasiu poświęcił rozdział czwarty. Zapoznał z genezą Le-

gionów i ich pierwszymi walkami. Naszkicował trasę marszu Legionów Piłsudskiego, którzy szli „polnymi drogami przez podlaskie miejscowości zamieszkałych przez dawnych unitów”. Powołując się na relacje legionistów odtworzył nastrojów i atmosferę, jaka towarzyszyła powitanium „pierwszych żołnierzy z orzełkiem na czapce od czasów walki ks. St. Brzóska”.

W rozdziale piątym zawarł bezcenne wspomnienia dotyczące I wojny na Podlasiu. Omówił spuściznę pisaną przez świadków historii. Podkreślił wartość zapisów legionistów przemierzających Podlasie. Wymienia nazwiska polityków, wojskowych różnej rangi a wśród nich poetów i pisarzy, malarzy i rzeźbiarzy, aktorów, muzyków, architektów czyli artystów-żołnierzy, którzy skrupulatnie notowali w obszernych nieraz dziennikach wydarzenia wojny na Podlasiu. Jako jeden z wielu przykładów przytacza Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916 A. Krasickiego, adiutanta i oficera ordynansowego kolejnych komendantów Legionów, spokrewnionego z Zamoyskimi, którzy mieli na Podlasiu swoje posiadłości. To właśnie dzięki jego zapisowi możemy dziś odtworzyć obraz wojny na ziemiach polskich – zniszczenia, śmierć tysięcy ludzi oraz tragedię Polaków zmuszonych do walki pod obcym sztandarem, za obcą sprawę. Dużo miejsca poświęca także literackim wspomnieniom takich pisarzy jak A. Strug czy W. Orkan, którzy przemierzając wraz z legionami Podlasie pozostawili opis wojny na tym terenie. Nie pomija też poezji oddającej wiernie atmosferę towarzyszącą wojnie. Przytacza również sceny wojenne utrwalone przez malarzy legionowych takich jak W. Wodzinowski „Przejście przez Bug”, L. Czechowski „Postój nad Bugiem”. Podkreśla rolę fotografii i kinematografii uwieczniających bój o niepodległość ojczyzny.

Ostatni rozdział przedstawia dzieje Związku Strzeleckiego w okresie międzywojennym, najliczniejszej organizacji w powiecie białskim. Ukazuje rolę i znaczenie na Podlasiu ogólnopolskich marszów Szlakiem Kadrowki czy Marszu Sulejówek – Belweder. Wyjaśnia okoliczności narodzin Marszu Nadbużańskiego w czasach II Rzeczypospolitej oraz losy tej imprezy po II wojnie światowej w dobie PRL. Opowiada o powrocie do tradycji marszów w czasach III Rzeczypospolitej jako spuścizny z okresu międzywojennego. Opisuje przebieg reaktywowanej imprezy od 1996 r. na Podlasiu po dzień dzisiejszy. Na koniec autor przybliży historię

miejsce na Podlasiu będących wyrazem wdzięczności „za dar niepodległości”.

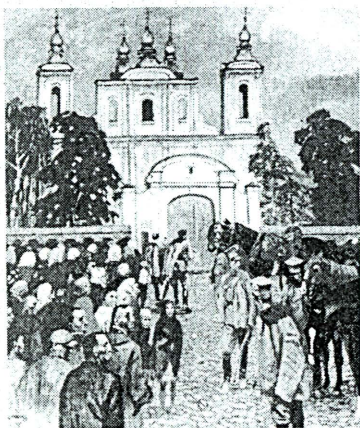
Oprócz rozdziałów książka zawiera dwa wartościowe aneksy. Są to zapiski legionistów: Jana Rećko Szlakiem Legionów Józefa Piłsudskiego na Lubelszczyźnie w 1915 r. i Augusta Krasickiego Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916 (fragmenty), odtwarzające wiernie dni wojny na Podlasiu w pierwszych latach wojny.

Przy końcu autor zamieścił obszerną bibliografię. Warto podkreślić, że korzystał z różnorodnych źródeł pisanych od archiwalnych przez prasowe po pamiętniki i wspomnienia. Wiedzę czerpał głównie z wartościowych opracowań historycznych.

Książkę kończy mini album, złożony z tematycznie pogrupowanych zdjęć: Na szlaku w 1915 roku, Wojenne losy 1915 r., Legioniści, Pomniki pamięci Legionów Piłsudskiego, Tradycja – pamiętki marszów. Zawiera on niezwykle cenne fotografie archiwalne. Ostatnią grupę stanowią zdjęcia współczesne. Ukazują one głównie uczestników marszu III Rzeczypospolitej i pomniki poświęcone marszałkowi.

Szlakiem Legionów po Podlasiu to bardzo wartościowa i bezcenna książka. Z pewnością zainteresuje wielu czytelników, zwłaszcza młodzież. Zachęci do podążania Nadbużańskim Szlakiem Legionów i kultywowania tradycji niepodległościowej na Podlasiu. Wzbogaci też biblioteczkę domową każdego Podlasiaka.

Szczepan Kalinowski



Szlakiem Legionów po Podlasiu

Najnowszą książkę Szczepana Kalinowskiego „Szlakiem Legionów po Podlasiu” można jeszcze kupić w księgarniach białskich w cenie 20 zł. (red)

Spotkanie z autorytetem

Podczas pobytu w Kodniu w dniach 4-6 czerwca 2003r. młodzież Gimnazjum Publicznego nr 2 odwiedził **Szczepan Kalinowski**, znany historyk regionalista, publicysta i edytor, społeczny opiekun zabytków i Miejsc Pamięci Narodowej na Kresach, inicjator prac przy odbudowie cmentarza wojennego z 1920 r. w Brześciu, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Przybył on na zaproszenie nauczycielki historii **Justyny Sowy** w ramach corocznej akcji „Spotkanie z autorytetem”. Zapoznał młodzież z najważniejszymi aspektami swojej działalności. Zapoznał z genezą i celami powstania książki „Szlakiem Legionów po Podlasiu”. Przybliżył on młodzieży dzieje niepodległościowych tradycji Podlasia, zwłaszcza w dobie Powstania Styczniowego i I wojny światowej jak i w pierwszych latach powojennych. Ukazał dzieje walk i potyczek wojennych Legionów na Podlasiu, przypomniał o miejscach pamięci z nimi związanych. Opowiedział o pobycie i działalności marszałka Józefa Piłsudskiego na Podlasiu. Zapoznał z historią Związku Strzeleckiego na Podlasiu i jego sławnym Marszu Nadbużańskim. Ukazał ideę i znaczenie tych marszów dla Podlasiaków i Polaków. Podkreślił, że są one znamienną lekcją patriotyzmu i historii. Zachęcił wszystkich uczestników spotkania do udziału w Marszu Szlakiem Legionów Polskich na Podlasiu.

Na koniec życzył wszystkim interesującej lektury. Na pamiątkę tego ciekawego spotkania uczniowie wykonali pamiątkową fotografię.

Justyna Sowa

Klub Seniora „Srebrny Włos”

10 stycznia 2003 r. odbyło się spotkanie założycielskie, na którym powołano zarząd Klubu Seniora „Srebrny Włos”: **Stanisław Skolimowski** - prezes, **Henryk Matwiejuk** - wiceprezes, **Kazimierz Michalak** - sekretarz, **Nina Oniszczyk** - skarbnik i **Cecylia Trochimiuk** - członek zarządu. Stan osobowy klubu wynosi obecnie ponad 50 osób.

Na spotkaniach, które odbywają się w każdy czwartek wieczorem, frekwencja jest różna, w zależności od pory roku i pogody. Ale zawsze przychodzi około 20 osób.

Wszystkie spotkania odbywają się w lokalu Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespole (obecnie w nowej hali, I piętro), w których bierze udział **p. Ryszard Korneluk**, dyrektor MOK i **p. Danuta Izdebska**, instruktor plastyk. W spotkaniach czwartkowych aktywny udział bierze też **p. Alicja Skolimowska**, która przygrywa na akordeonie. Grupa przy pomocy instruktorki robiła kotyliony na wieczorek karnawałowy i zorganizowała dwa wieczorki taneczne podczas karnawału oraz dwa pikniki nad Bugiem. W czasie spotkań przy herbacie i ciastkach członkowie klubu śpiewają stare piosenki sprzed lat.

Klub jest otwarty dla wszystkich, którzy chcą miło spędzić wolny czas swojej renty czy emerytury, a nieraz i zapomnieć o swojej samotności. Dlatego na każdym następnym spotkaniu pojawiają się nowe twarze. Członkowie zadeklarowali niewielką składkę pieniężną, która jest przeznaczana na własne potrzeby klubu. W Banku Spółdzielczym w Terespole klub założył konto. Może, mimo trudnych czasów, znaleźć się sponsor?

Stanisław Skolimowski

UCZNIOWIE PODSTAWÓWEK i GIMNAZJÓW w TERESPOLU

Ilu uczniów uczęszczało do szkół podstawowych i gimnazjów? Ilu uczniów ukończyło szkoły podstawowe i gimnazja w Terespole? Z takim zapytaniem zwróciłem się do Dyrektorów Zespołów Szkół Publicznych w Terespole.

Informacji dotyczącej uczniów Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 udzieliła dyrektorka **p. mgr Jolanta Żuk** – w roku szkolnym 2002/2003 w Zespole Szkół uczęszczało łącznie 735 uczniów, w tym 462 w szkole podstawowej i 273 w gimnazjum. Szkołę podstawową ukończyło 92 uczniów a gimnazjum 89. Promocję z wyróżnieniem otrzymało 89 uczniów w szkole podstawowej i 57 uczniów gimnazjum.

Najwyższe średnie uzyskały uczennice: w szkole podstawowej – **Klaudia Rydz** z klasy V d średnia ocen 5,50 i **Judyta Tychmanowicz** z klasy Ic – średnia ocen 5,31.

Natomiast w zakresie uczniów uczących się w Zespole Szkół Ogólnokształcących informacji udzielili wicedyrektorzy Zespołu Szkół **p. mgr Tomasz Oleszczuk** oraz **p. mgr Bożenna Król**. W Zespole uczęszczało łącznie 278 uczniów, w tym 169 w szkole podstawowej i 109 w gimnazjum. Szkołę podstawową ukończyło 29 uczniów, a gimnazjum 37 uczniów.

Promocję z wyróżnieniem otrzymało: 4 uczniów w szkole podstawowej i 23 w gimnazjum. Najwyższe średnie ocen uzyskały: w szkole podstawowej **Anna Kisielewska** uczennica klasy IV – średnia ocen 5,62 a w gimnazjum uczennica klasy III **Agata Jakuszko** – średnia ocen 5,25.

Wszystkim uczniom życzymy spokojnego wypoczynku wakacyjnego.

Adam Jastrzębski

Kuźnia olimpijczyków

Bardzo dobre wyniki w olimpiadach przedmiotowych osiągnęło w tym roku szkolnym Liceum ogólnokształcące im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Łącznie w 14 olimpiadach startowało 1861 uczniów. Pięciu uczniów tej szkoły dotarło do etapu centralnego. Jednym z nich był absolwent Szkoły Podstawowej Nr 1 w Terespolu **Michał Tomasiak**.

Już w podstawówce Michał należał do najlepszych uczniów w szkole, był doskonałym sportowcem i posiadał bardzo dużą wiedzę nie tylko przedmiotową, ale np. z historii sportu (kiedyś zaskoczył mnie kompletną wiedzą na temat złotej jedenastki węgierskiej Gustawa Sebesa).

Tegoroczny maturzysta Michał Tomasiak został laureatem ogólnopolskiej olimpiady tematycznej „*Losy Polaków na Wschodzie po 17 września 1939 r.*”. Pomyślnie przeszedł przez 4 etapy.

W pierwszym napisał pracę na temat kampanii wrześniowej 1939 r. Drugi etap polegał na jej obronie. W trzecim należało opracować kolejną pracę pisemną. Tym razem wybór padł na „*Armie gen. Władysława Andersa i wojsko gen. Zygmunta Berlinga*”. Po obronie tej pracy w czwartym etapie otrzymał ocenę bardzo dobrą i tym samym znalazł się w gronie 25 laureatów, którzy zostali wyłonieni spośród ok. 200 uczniów startujących w olimpiadzie. Zagwarantowało mu to indeksy na politologię, polonistykę i historię na Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Michał nie zamierza jednak iść najłatwiejszą drogą. Będzie zdawał egzaminy na prawo na UW lub UMCS.

Marek Ferens

Konkurs historyczny

19 maja br. w Gimnazjum Publicznym Nr 1 w Terespolu odbył się konkurs historyczny „*Dzieje oręża polskiego*” zorganizowany przez nauczycielkę historii panią **Iwonę Grysko**. Konkurs tematycznie obejmował najważniejsze wydarzenia z dziejów wojskowości w Polsce. Uczniowie wykazali się dobrą znajomością tematu. Wyniki konkursu: **Paulina Daniluk IIIb** - 35 pkt; **Sylwia Cichuta IIc** - 30 pkt; **Judyta Tychmanowicz I** - 26 pkt.; **Kamil Drzażdżewski IIIa** - 24 pkt; **Łukasz Pucer IIIa** - 21 pkt (mf)

VII Zjazd Ligi Ochrony Przyrody

Dnia 16 maja br. w Białej Podlaskiej odbył się VII Zjazd Ligi Ochrony Przyrody, w którym uczestniczył niżej podpisany. Było to właściwie zebranie sprawozdawczo-wyborcze okręgowego LOP.

Okręgowe LOP obejmuje dziś powiaty bialski i łukowski. Zrzesza 714 członków w 15 kołach. W ostatnim czasie liczba członków znacznie wzrasta.

Prezesem LOP został ponownie p. **Wojciech Duklewski** z Janowa Podlaskiego, niestrudzony propagator ochrony przyrody na naszym terenie. Podczas zjazdu dowiedziałem się, że LOP będzie w tym roku obchodził 75-lecie istnienia, a honorowy patronat nad obchodami przyjęli prezydent RP Aleksander Kwaśniewski i prymas Polski Józef Glemp. We wsi Sycymín na obszarze Puszczy Kampinowskiej znajduje się Matka Boska Radosna Opiekunka Przyrody. Reaktywowano na nowo Święto Niezapominajki, tak kiedyś popularne w Polsce. Powstała też organizacja sprzątania poboczy dróg. Warto ją założyć u nas, bo pobocza dróg w okolicach Terespolu są bardzo zaśmiecone.

W Gimnazjum Nr 1 w Terespolu tradycyjnie już odbywają się „*Gimnazjalne spotkania z przyrodą*” organizowane przez pp. **Alinę Lewczuk** i **Marzannę Sautycz**. W ramach imprezy odbył się turniej międzyklasowy dotyczący form ochrony przyrody w Polsce oraz wystawa zielników klas III-cich w bibliotece szkolnej.

Marek Ferens

Konkurs „Czy znasz Terespol i okolice?”

19 maja br. odbył się już IV finał turnieju wiedzy kulturalno-przyrodniczo-historycznej „Czy znasz Terespol i okolice?” Konkurs odbył się w Szkole Podstawowej Nr 1 w Terespolu. Uczniowie musieli wykazać się wiedzą dotyczącą konkursowego obszaru rozpoznać 10 zdjęć i umieścić znane obiekty na mapce Terespolu.

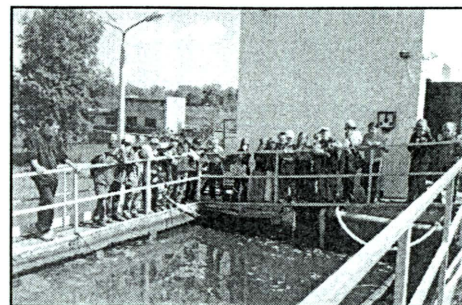
Wyniki konkursu: **Katarzyna Daniluk VIc** - 49 pkt; **Bartek Panasiuk Vc** - 44 pkt; **Marek Rafalko VIc** - 40 pkt; **Damian Młeczek VIc** - 38 pkt; **Wojciech Gola IVa** - 35 pkt; **Kamil Panasiuk VIc** - 30 pkt.

Najlepsi uczniowie otrzymali nagrody ufundowane przez Gminę Terespol, dyrektora Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu i redaktora naczelnego „Gońca Terespolskiego”. Konkurs zorganizował **Marek Ferens**. (mf)

Wycieczki ekologiczne

W maju br. uczniowie klas czwartych ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Terespolu pod opieką nauczyciela przyrody **Marka Ferensa** uczestniczyli w wycieczkach do oczyszczalni ścieków położonej na wschodnich krańcach miasta. Dużą pomocą służył uczniom prezes Gospodarki Komunalnej pan **Jacek Szczepaniak**, który oprowadzał dzieci po oczyszczalni i wyjaśnił zasady oczyszczania wody w sposób mechaniczny i biologiczny. Dzieci spotkały się też z dużą życzliwością miejscowych pracowników pp. **Waldemara Knigawki** i **Mariusza Papińskiego**. Mimo nienajlepszych zapachów (niektórzy uczniowie przezornie zabezpieczyli się w maseczki) obiekt wywarł duże wrażenie. Dzieci zadawały wiele pytań i otrzymały zaproszenie do zwiedzenia stacji ujęcia wody przy ul. Końskiej.

Wycieczki zorganizowano w ramach lekcji z ochrony środowiska „Zagrożenia środowiska i jego ochrona”. (mf)



fol. M.Ferens

Konkurs ekologiczny

Na przełomie kwietnia i maja br. najmłodsze dzieci z klas I-III Szkoły Podstawowej Nr 1 w Terespolu brały udział w konkursie ekologicznym „*Z Ekoludkiem przez świat*”, który zorganizowała pani **Edyta Krzemińska**. Na pytanie: jak należy dbać o naszą Ziemię? dzieci wypowiedziały się w formie pisemnej oraz rysunkami np. malowały wesołe i smutne drzewka.

Najlepsze wyniki w poszczególnych kategoriach wiekowych uzyskali: klasy I-sze: **Kowalczyk Aleksandra Ic**, **Stasiuk Paulina Ia** i **Turecka Paulina Ib**. Klasy II-gie: **Polak Magda IIa**, **Pietraszuk Beata IIc** i **Sobolewski Paweł IIc**. Klasy III-cie: **Krzemińska Katarzyna IIIc**, **Suszko Wojciech IIIb** i **Selerska Natalia IIIb**.

Nagrody dla najlepszych wręczono 3 czerwca br. podczas Festiwalu Piosenki Dziecięcej.

(mf)

Czy jestem alkoholikiem?

MITY I FAKTY

Spółeczeństwo nie uczy nas czym jest alkohol, jak wpływa na nasz organizm i jak na niego reagujemy. Nie dostajemy prawdziwej wiedzy o alkoholu i zagrożeniach związanych z jego pićciem. Nikt nas nie uczy, czym jest picie towarzyskie i czym się ono różni od alkoholizmu. Nadal podtrzymywany jest obraz alkoholika jako kogoś, kto cierpi na ostre objawy spowodowane emocjonalnymi, psychologicznymi lub życiowymi problemami. A jeśli nawet nie patrzymy na to w ten sposób, postrzegamy osobę uzależnioną od alkoholu jako kogoś, kto jest niemoralny, nieodpowiedzialny za własne życie, nie mający tzw. silnej woli itp. Mamy więc problem ze zidentyfikowaniem kim jest osoba uzależniona, a kim osoba pijąca towarzysko. Osoby uzależnione mają też problem z odnalezieniem siebie w społeczeństwie, ponieważ krąży wiele mitów i nieprawdziwych faktów na temat alkoholu. Często panuje zмова milczenia w różnych środowiskach zawodowych, problem uzależnienia jest skrytycznie ukrywany, maskowany...

Przyczyny tego typu zachowań tkwią w tym, że żyjemy w społeczeństwie, które akceptuje picie alkoholu jako formę towarzyskiego stylu bycia. Upijanie się na przyjęciach, weselach, podczas świąt, spotkań towarzyskich i innych okazji nie jest ogólnie potępiane. Ta akceptacja sprawia, że alkoholikowi trudno jest wskazać na siebie, jako na tego, który różni się od innych „pijących towarzysko”. Alkoholik widzi bowiem wokół siebie wielu ludzi, którzy piją tyle samo i tak często jak on. Nie potrafimy na ogół diagnozować nas samych. Kto miałby nas tego nauczyć? Tak więc dopóki choroba alkoholowa nie posunie się za daleko, osoba uzależniona nie dostrzega problemu. Pijący w sposób towarzyski też piją dużo i często. Bywa, że częściej i więcej niż alkoholicy. Zdarza się, że z tego powodu mają różne komplikacje i ponoszą jakieś konsekwencje i porażki życiowe. **Alkohol jest bowiem udomowionym narkotykiem naszego społeczeństwa.**

Problemem ludzi uzależnionych jest to, iż nie dostrzegają, że coś jest nie tak. Wchodząc powoli w uzależnienie nie zdają sobie sprawy z tego, jak i kiedy piją. Nie dostrzegają powiązań pomiędzy problemami w rodzinie, w pracy, w stosunkach z innymi i samym sobą, a alkoholem, który piją. Zaprzeczają temu wszystkiemu, minimalizują skutki picia, oszukują lub kłamią... bo chcą pić przecież tak jak wszyscy – „towa-

rzysko”. Picie towarzyskie można podzielić na trzy rodzaje:

1. Picie symboliczne - to jedyny bezpieczny rodzaj picia. Alkohol pełni tu rolę symbolu np. lampka wina przy kolacji we dwoje czy podczas zabawy sylwestrowej.

2. Picie ułatwiające - to picie podczas spotkań znajomych na piknikach czy grillach, na bankietach biznesowych lub spotkaniach w interesach. Picie jest oczekiwane, upojenie alkoholowe ogólnie akceptowane.

3. Picie zaspakajające - picie staje się zaspokojeniem samym w sobie podczas wyjazdów służbowych, w delegacjach, w hotelach, w barach, podczas przypadkowych spotkań, z nudów itp. Pije się dużo, często mocne alkohole. Celem jest upicie się.

Ta ostatnia forma: picie towarzyskie zaspakajające, jest najbardziej żyzną glebą pod rozwój uzależnienia. To z tego rodzaju picia rodzi się alkoholizm. Jest to bardzo ryzykowny rodzaj picia. Nie da się jednoznacznie identyfikować osób uzależnionych od ilości i częstotliwości wypitego alkoholu. Co nam więc zostaje? Pozostaje pytanie: jak dana osoba pije? Jedyne bowiem, co łączy osoby uzależnione, to sposób w jaki piją. Czynią to według bardzo charakterystycznego wzorca.

Sposoby picia (wzorce) osoby uzależnionej: **1. Niecierpliwe oczekiwanie - myślenie o następnym razie, aby się napić. 2. Picie w samotności. 3. Szybkie picie np. kilka głębszych na początek. 4. Używanie alkoholu jako panaceum na wszelkie kłopoty. 5. Picie nieplanowane np. zamiast jednego kilka piw (utrata kontroli). 6. Zabezpieczenie zapasów. 7. Podwyższona tolerancja - duża ilość wypitego alkoholu nie przynosi widocznych efektów, duma z tego. 8. Zamroczenie alkoholowe, utrata pamięci.**

Jeśli stwierdzimy u siebie cztery z wymienionych wzorców, można się uznać za osobę uzależnioną.

W artykule tym starałem się przedstawić trochę prawdy o alkoholu, obyczajach, sposobach picia i „cienkiej linii”, jaka może dzielić osoby pijące towarzysko od uzależnienia się od alkoholu. Podstawowa wiedza, jaką powinniśmy sobie postawić - jak piję i na jakim etapie jestem (ułatwi to przedstawiona tabela) może się okazać bardzo pomocna w problemach z alkoholem.

Adam Rymaszewski

Adam Rymaszewski jest terapeutą, inicjatorem zmian w społecznościach lokalnych w obszarze problemów alkoholowych, absolwentem Programu Rozwoju Osobistego II stopnia w Instytucie Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego w Warszawie. Więcej informacji na temat choroby alkoholowej i jej leczenia można uzyskać w Punkcie Konsultacyjno-Informacyjnym przy Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Terespole, ul. Wojska Polskiego 47 oraz w każdy wtorek w godz. 15-18. Istnieje też możliwość indywidualnych spotkań z terapeutą.

- MITY I FAKTY -

Mit 1: Ależ on jest zbyt sympatyczny, aby być alkoholikiem

Fakt: Wielu alkoholików to przemili ludzie. Alkoholizm nie ma nic wspólnego z osobowością człowieka.

Mit 2: Alkoholicy to ludzie z marginesu.

Fakt: Nieprawda. Większość alkoholików to zwyczajni, godni szacunku ludzie. Zaledwie kilka procent alkoholików stacza się do „rynszto-ka”.

Mit 3: On nie może być alkoholikiem, ponieważ potrafi bardzo długo nie pić alkoholu.

Fakt: Bardzo nieliczni alkoholicy piją nieustannie. Ważne jest to, co się dzieje z człowiekiem gdy pije.

Mit 4: On nie może być alkoholikiem, bo pije tylko piwo.

Fakt: Alkohol to alkohol. Nie upijamy się winem, wódką czy piwem - upijamy się zawartym w tych napojach alkoholem.

Mit 5: On nie może być alkoholikiem, bo pije wyłącznie po pracy

Fakt: Wielu alkoholików potrafi latami pić tylko w czasie weekendów i wieczorami po pracy.

Mit 6: Nie może być alkoholikiem ktoś, kto nie zaniedbuje pracy.

Fakt: Wielu alkoholików nie opuszcza pracy. Często fatalnie się czują i pracują nie najlepiej ale są obecni.

Mit 7: Porządna kobieta nie może być alkoholiką.

Fakt: Alkoholizm jest chorobą demokratyczną, nie rozróżnia płci. Wiele kobiet cierpi na alkoholizm. A nawet, ze względu na, szczególne cechy organiczne, kobiety uzależniają się szybciej niż mężczyźni.

Mit 8: Alkoholikiem nie może być ktoś bardzo młody.

Fakt: Nieprawda. Można uzależnić się od alkoholu bardzo wcześnie. Nawet dzieci mogą być alkoholikami.

Mit 9: Ona jest zbyt inteligentna żeby była alkoholiką.

Fakt: Nie ma żadnego związku między inteligencją a uzależnieniem od alkoholu.

Mit 10: Ależ ona za dobrze wykonuje swoje obowiązki, aby była alkoholiką.

Fakt: Wielu alkoholików to świetni pracownicy. Są wśród alkoholików profesjonaliści, osoby zajmujące kierownicze stanowiska, najlepsi fachowcy w swoich dziedzinach.

Mit 11: Nigdy nie widziałem jej pijącej, ona nie może być alkoholiką.

Fakt: Alkoholicy, a jeszcze częściej alkoholiczki, potrafią utrzymywać swój nałóg w tajemnicy przed współpracownikami i znajomymi.

Mit 12: Ona nie może być alkoholiką, ponieważ jej rodzina jest taka zgodna.

Fakt: Wielu jest alkoholików, po których nie widać objawów destrukcji ani zaburzeń funkcjonowania.

Turniej szachowy

3 maja br w Białej Podlaskiej odbył się V Otwarty Turniej Szachowy o puchar Starosty Bialskiego.

Uczestniczyło w nim 3 szachistów z Terespolu. W silnej stawce 56 zawodników najlepiej wypadł **Witold Pytka**, który zajął 3 miejsce 5 1/2 pkt, 4 był **Dariusz Pawlowski** 5 pkt. a 12 **Janusz Saltrukiewicz** 4 1/2 pkt. Zwyciężył **Tomasz Netczuk** 7 pkt. Turniej rozegrano systemem szwajcarskim na dystansie 7 rund. Drużynowo wygrał Radzyń Podlaski, Terespol zajął III miejsce. (mf)

Warto grać w szachy

Szachy są jedną z najstarszych gier. Ojczyną ich są Indie, gdzie powstały w VI wieku naszej ery. Do wszechstronnego rozprzestrzeniania się szachów przyczynili się Arabowie, którzy około VIII wieku przenieśli je także do Europy. Do Polski trafiły w początkach XII wieku. Tradycyjnie uważa się, że szachy przywieźli do Polski rycerze wracający z wypraw krzyżowych w dobie Bolesława Krzywoustego. Jako ciekawostkę warto dodać, że podczas prac archeologicznych w pobliskim Brześciu odkopano figurkę kościaną króla datowaną na XII-XIII wiek.

Sprzęt do gry w szachy nie jest drogi, można go nawet zrobić osobiście. Do gry w szachy nie potrzeba dużo miejsca. W szachy można grać ze swoim partnerem, z komputerem lub przez internet. Można grać zawodowo, rekreacyjnie lub rozrywkowo od dziecięcych lat do późnej starości. Bardzo popularne są turnieje mieszane, w których występują jednocześnie dzieci i dorośli zawodnicy. W tego typu turniejach może brać udział 100 i więcej osób. W ciągu około 5 godzin turniej może zostać rozegrany, a zwycięzca wyłoniony.

Szachy nie posiadają ograniczeń jak inne gry. Można w nie grać zimą i latem, w nocy i w dzień, na wolnym powietrzu i w pomieszczeniu. Jedną partię szachów można rozgrywać bardzo długo i bardzo krótko np. 10 minut i krócej, ale też partię szachów rozgrywaną korespondencyjnie można grać nawet przez rok.

Uważa się, że ludzie grający w szachy posiadają najczęściej zdolności do nauk ścisłych. Szachy uczą logicznego myślenia.

W tej grze istnieje dziedzina kompozycji, która polega na przewidywaniu, wyszukiwaniu i rozwiązywaniu problemów. W literaturze szachowej występuje określenie, że szachy posiadają cechy sztuki i sportu. Niektóre mecze piłkarskie porównywane są do partii szachów. Ale czasami w życiu trzeba się zachować podobnie, biorąc wzór z partii szachów. Na czym to polega, może wiedzieć tylko szachista. Aby zrozumieć piękno i wartość gry w szachy, trzeba po prostu zostać SZACHISTĄ.

O popularności szachów świadczą rozgrywane turnieje indywidualne i drużynowe o mistrzostwo Polski, Europy i świata. Odbywają się także olimpiady szachowe.

Janusz Saltrukiewicz

Od redakcji: Janusz Saltrukiewicz jest popularyzatorem, instruktorem i sędzią szachowym kategorii centralnej. Wystąpił z inicjatywą utworzenia kółka szachistów dla dzieci i młodzieży przy Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu. W szachy należy się uczyć od najmłodszych lat, warto więc, aby jego inicjatywę poparli rodzice i nauczyciele. Przede wszystkim dlatego, że szachy uczą samodzielnego myślenia. Ale też w dobie powszechnej komputeryzacji dzieci dużo czasu poświęcają na różnego rodzaju gry komputerowe i bardzo często są to gry nieodpowiednie, brutalne lub bezmyślne. Warto raczej nauczyć dzieci rozgrywek szachowych właśnie z komputerem. Ta zabawa uczy myślenia.

Tenis

4 maja br. odbył się indywidualny turniej tenisa ziemnego o mistrzostwo Terespolu. Zawodnicy zostali podzieleni na dwie grupy, w których mecze rozgrywano systemem każdy z każdym do 9 gemów. Mistrzem Terespolu za rok 2003 został **Bogdan Pietraszuk**.

Wyniki turnieju:

Grupa A: **Jan Golec - Wiesław Żuk** 8:10; **Jan Golec - Andrzej Korneluk** 5:9; **Wiesław Żuk - Andrzej Korneluk** 9:5

Grupa B: **Marek Ferens - Krzysztof Tarasiuk** 9:4; **Marek Ferens - Bogdan Pietraszuk** 1:9; **Krzysztof Tarasiuk - Bogdan Pietraszuk** 1:9.

Zwycięzcy grup, **Bogdan Pietraszuk** i **Wiesław Żuk**, rozegrali finał zakończony wynikiem 9:2. Turniej przebiegał w miłej i koleżeńskej atmosferze. Na tegorocznym turnieju tytułu mistrzowskiego zdobytego w ubiegłym roku bronił **Andrzej Korneluk**



Od lewej: **Bogdan Pietraszuk**, **Krzysztof Tarasiuk** i **Wiesław Żuk**

fol. M.Ferens

Dzień wcześniej 3 maja br. odbył się finał turnieju deblowego. Zwyciężyła zdecydowanie para **Andrzej Korneluk - Wiesław Żuk** pokonując parę **Krzysztof Tarasiuk - Marek Ferens**. (mf)

Podnoszenie ciężarów

15 kwietnia br mogliśmy oglądać na żywo za pośrednictwem stacji telewizyjnej Eurosport występ pierwszego terespolanina **Marcina Makarskiego** (LKS Terespol) w mistrzostwach Europy seniorów w podnoszeniu ciężarów w Grecji. Marcin (kat. 56 kg) miał udany występ. Zajął V miejsce z wynikiem 247,5 kg (107,5 + 140). Wygrał Białorusin Witalij Debrieniew 275 kg (127,5 + 147,5).

„Cieszę się z tego wyniku - powiedział trener **Stefan Polaczuk** - Początkowo obawiałem

się o jego pierwsze podejście, które często palił. Tym razem wszystko było w porządku. Swój dobry start Marcin przypieczętował jednocześnie życiowym rekordem w podrzucie, który poprawił o 5 kg!”

Marcin Makarski brany jest pod uwagę jako reprezentant Polski na mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów, które odbędą się jesienią i jest brany pod uwagę jako kandydat do reprezentacji Polski na olimpiadę Ateny 2004.

(mf)

Siłownia

Od 1 kwietnia tego roku na nowej hali sportowej została otwarta siłownia dla wszystkich chętnych. Spotkania odbywają się od poniedziałku do piątku w godz. 18-20. Karnet za cały miesiąc kosztuje 30 zł. dla dorosłych i 20 zł. dla młodzieży szkolnej. Można też płacić 3 zł. za jedno wejście. Siłownią opiekuje się Adam Zatorski, u którego można uzyskać fachową poradę, jak i ile ćwiczyć.

(mf)